כס׳ מעיתם ב׳ - מס׳ 44

מלבי"ה

ד"ר בשנין

Mauser drewnego
pisania bardzo ładnie

ולאן פה ניתן לארכיון
בספר-אנתם,
ע"י בפורה כואתק (פינקוס).

1.10.1984

Dziennik kw.

„Chawaczelet – Pamowin"

4/I – 1928

„ASAL"

„Maszteilot"

Dziennicz[illegible]ku.

Powiernikiem naszym i przyjacielem bądź,
Źródłem wspomnień i wrażeń naszych!

[illegible] „Maszt[illegible]jlot"

[illegible]

1. [illegible]
2. [illegible]
3. [illegible]
4. [illegible]
5. [illegible]
6. [illegible]
7. [illegible]
8. [illegible]
9. [illegible]
10. [illegible]
11. [illegible]
12. [illegible]
13. [illegible]
14. [illegible]
15. [illegible]
16. [illegible]
17. [illegible]
18. [illegible]
19. [illegible]

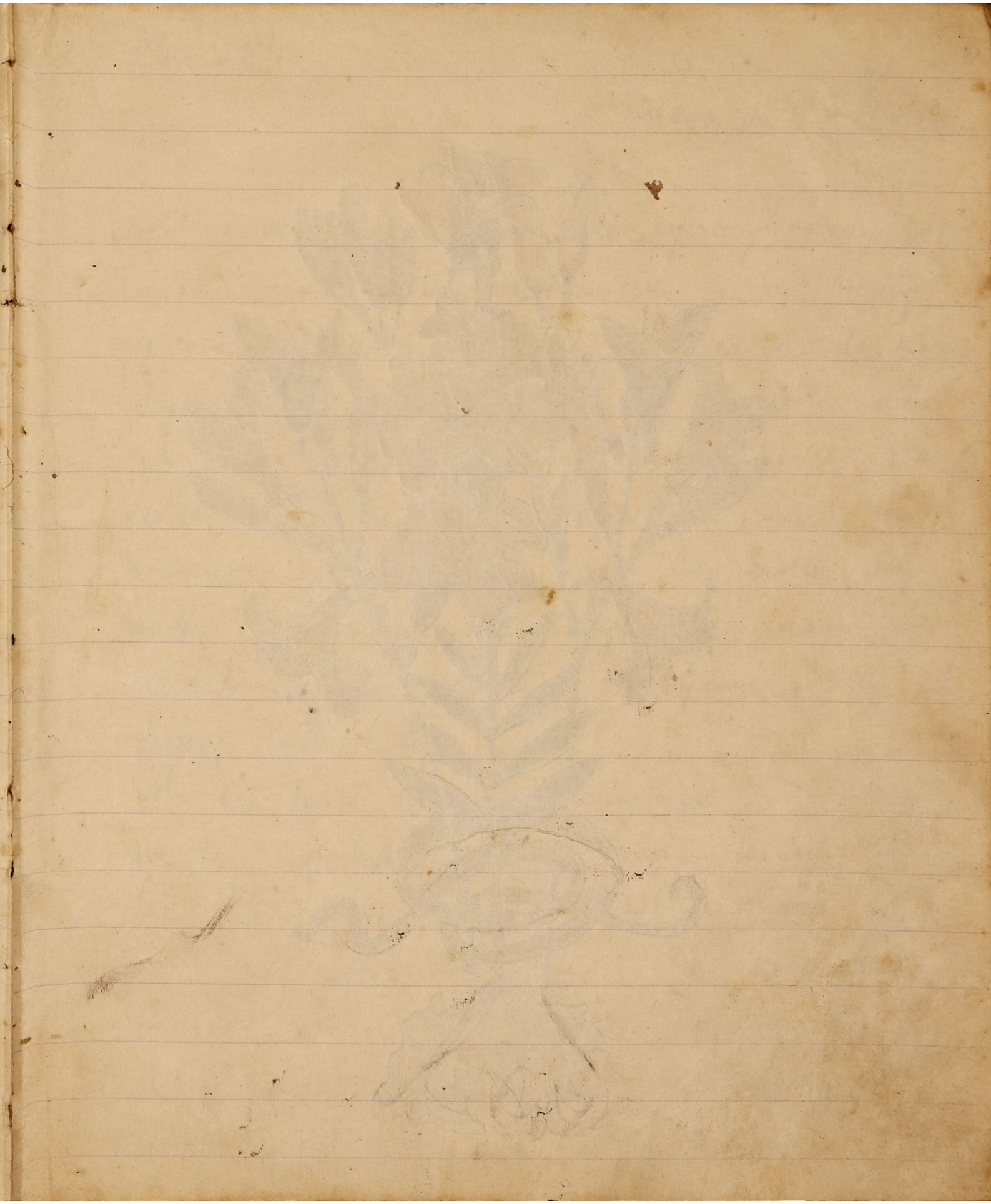

Charak!

Mława dn. 15. II. 27 r.

Nikt z was nie miał na tyle cywilnej odwagi, by zacząć pisać w tym dzienniczku i on biedny, opuszczony, czekał na mnie. Ja co prawda mocno żałuję, że się tak stało, wszak zrozumiecie sami, jak dobrze by było, gdybym mogła się już z wiego dzienniczku co u was się działo i nawet was zapoznać. Wszak znam was tak krótko, nie prawda? No ale nie żałujmy tego czego już naprawić nie można. Starajmy się, by od dzisiaj było lepiej.
Ale coż to ja chciałam powiedzieć? Ktoby się tego spodziewał, że ja jeszcze kiedyś obejmę was, jako mojej klasy. Może i wyjdzie się. Tego nie spodziewałyście. Już nam kilka tygodni, trochę się już zapoznałyśmy, kogoś dobrej myśli i praca nas bliżej połączy. Mam nadzieję, że [illegible] gdy dobrych chęci nam nie

zabraknie, będziemy nawzajem z siebie zadowolone.
A teraz właśnie chcę, żeby każda z was,
każda, łącznie dziewczynki, od Liebie Brucha,
(jako najwyższa z szeregu) do najmniejszej, a
wie która to? ty Pinkusowno, czy może inna,
ale ty mi się teraz przypomniałaś w tej różowej
sukience (i twoje warkocze, żeby ci się je nie
odwinęła jeszcze,) napiszecie w tym kajecie o czem tylko
myślicie i czujecie. Ale żeby wszystko, o czem tylko
będziecie pisały żeby było szczere nie wymyślone,
dobre dziewczynki? Przyrzekacie? Wie tym razem starczy.

Wenać! c!

Pesia

Mława dnia 15-II 27 roku

1250

Drogie dziewczęta!

Wybrałam się nareszcie coś napisać do naszego Pisemka. Prawda będąc z wami 3 lata w organizacji (Kwiecz) i nie było tej okazji, abym się mogła z wami porozumieć. Nie wiem czy to z waszej winy, czy też z mojej. Mimo się zdaje, że wina jest obustronna. Mimo tym razem, że o wiele lepiej jest to wszystko pisać, niż mówić ~~ustnie~~. Staram się właśnie skorzystać z tej okazji. Zapewne nie jedna z was stawia sobie pytanie. Czemu ta pani wyjeżdża na tak długi czas? Co ją do tego skłania? A odpowiadać na to nikt z was nie może. Ja wam odpowiem na to. Namyślałam się ja się mogę doczekać w tej dziurze? Za każdem dniem, zamiast się polepszyć się pogarsza moja dola... Postanowiłam coś zrobić, wyrwać się z tego gniazda. Lecz za tem szukać lepszej doli, gdzie mogłabym, że znajdę. Dziewczęta wy tego nie możecie ocenić, jak trudno jest się rozstać z ludźmi, którymi

nie żyje tyle lat. (Ambasadzie Rzymca) Choćiaż od tego czasu nie zżyliśmy się za wiele. Jednak obojé smutnie jest mi vostać się z wami — Żyć wielką ilością jesteśmi, abyśmi mogły odczuwać nieobecność jednej. Ja zaś troszę tylu sobie bliskich żałuję bardzo... Żadna. „Człowiek nie Rządzi losem, lecz los człowiekiem"

Żegnam was dwoje dziwaczka. No cóż mogę wam życzyć? Życzę wam owoc nej pracy

Żyjcie szczęśliwie — spokojnie gościnnie.

Jak — teraz nas było ten zapach tęczy

będzie

Wasza Genia.

1/25

Chazak!

Mława dnia 18/II 27.

Noc. Księżyc krąży po błękitnym niebie, a za nim tysiące migocących gwiazd. Siedzę przy otwartym oknie i plątają mi się różne myśli; to o życiu roślin, to o zwierzętach, a wreszcie i o życiu ptaszków. Och! jakie ciekawe i analogiczne to jest ich życie..... I chociaż dookoła była głęboka ciemność; jednak zauważyłem na przeciwległej stronie mego okna na drzewie zawieszoną klatkę; a w niej uwięzionego wróbelka. Siedzę i patrzę.... Nagle przyfrunął inny ptaszek i zdaje jakby do niego mówił. Ale! to jest ptaszek wolny... Nie rozumiem.... nie wiem!... czy przyniósł mu jedzenie? czy coś mu opowiada? pewnie o swej wolności.... Myślę czy ten ptaszek wolny to brat, albo siostra, wreszcie czy koleżanka, nie wiem.... Nagle Księżyc się chowa za horyzontem, natomiast ukazuje się słońce które rozsyła swe ciepłe promienie. Ptaszki zrywają się ze snu, i zaczynają

II

I.

swe pieśni. Odśpiewują pieśni porannej. Lecz ten świrszczowy ptaszek siedzi na swym miejscu nieruchomy. Niedługo matka przyniosła mu śniadanie i prosiła go żeby jadł ale.... on się nie rusza. Matka się oddaliła, a on się rzewnie rozpłakał; widocznie płacz był jego śniadaniem. I kilka razy przylatywała gromada ptaszęt i prosiły go ażeby się nie smucił żeby jadł, ale on nie. A jak odfrunęły bardziej się skurczył i poszpiniał. Długo patrzał za niemi.... Jeden frunął w tą drugi w tamtą stronę, każdy gdzie tylko chce. A on jeden musi tu siedzieć w tych okratowanych ścianach... Nie jadł cały dzień. Lecz ile dni takie maleństwo może pościć? dzień, dwa dni na trzeci dzień czeka go śmierć. Żyje sobie na swobodzie życie odbierać.... Może jeszcze doczeka wolności.... Wtedy i co chwila oglądał się dookoła swej niewoli klatki czy niema wyjścia; próbuje swemi słabemi zębkami przegryść druty klatki, ale napróżno. Niema rady, więźnik kary przesiedzieć musi....

Siedzę nieruchoma i wzrokiem nie spuszczam oczu z niego.
Co chwila budzą się we mnie inne uczucia,
myśli i pytania. Och! jacyż okrutni więzicie!
Dlaczego nie chcą zrozumieć ptaszka? Czego ptaszek
pragnie? wolności!... światła!..... Mało mu
że widzi przez dziury swej klatki światło dnia
i ciemność nocy... Zrywam się z krzesła, chcę
przez okno wyskoczyć i uciec, lecz coś mię
wstrzymuje... okrutna jakby kajdany... (coś szepce)
coś szepce ..... Zaciekawia teraz.....
Czekaj świtu.....

Chazak w'emac!

Lea Bender.

Mława dnia 20/II 1927 r.

Drogie dziewczęta.

Już czwarty rok jestem z wami w organizacji i nigdy nie miałam sposobności bym o sobie coś w dzienniczku napisać mogła, żal swój lub radość wypowiedzieć. Może dlatego, że zbyt mało czasu miałam, a może też niebyło czego. Nawet chciałam się wybrać kilkakroć nie z radości się wypisać zamierzam lecz z żalu, z tęsknoty. Siedzę teraz samotna, zatopiona w swych myślach. Koleżanki moje w szkole uczą się, słuchają wykłady nauczycielów. Ja z niecierpliwością oczekuję ich powrotu, Zamknięta dla mnie szkoła, niema już dla mnie wstępu, ukończona edukacja moja tak wcześnie. Ile mam pożytku ja do bardzo szczęśliwych uczenic od czasu wstąpienia do gimnazjum nie należałam, gdyż zawsze mi stały na przeszkodzie stosunki materjalne. Lecz nie w takiej mierze jak teraz, choć w tym roku zaczęłam więcej myśleć o sobie i starałam się ile możności zarabiać sama na szkołę. Od słowa jednak do czynu daleko ja tosobie inaczej przedstawiałam. ~~tego~~.

Rozpoczynając rok szkolny, pragnęłam go i skończyć mimo trudności i myśl abym po półroczu przestać mogła nigdy mi do głowy nie przyszła. Dziewczęta pamiętajcie zanim rozpoczniecie czyn jakiś zastanówcie się przedtem, czy będzie możliwy do wykonania dla was, (do wykonania) by was nie spotkał podobnie jak mnie los. A wina w tem, moja przekonuwam się do niej. Powinnam była od za~~cz~~ początku pogodzić się z tem co mnie spotkało na przeciw roku szkolnego wtedy byłabym uczennicą, choć nie szkolną podobnie jak niektóre koleżanki moje. Teraz i to zniknęło dla mnie przeszło i nie wróci więcej. Został tylko żal i tęsknota za życiem przeszłym, tem większe, że bujne wspomnienia inne ożywnie pryskę. Wydaje mi się jakby się wszystko sprzymierzyło przeciw mnie i grom po gromie spada. Najpierw zmiana kwietowej to przecież było dla mnie bolesne i długom się uspokoić i na zmiany zgodzić nie mogła. Potrafię a przecież spokojna i jak się wydaje, patrzę na wszystko obojętnie. Teraz spokój ten jest tylko rzewnotny z niezwiastości łzy mi wiele i trudno zapomnieć. Czyż człowieka, z którym się żyło tak długo i tyle doświadczyło można tak

prędko zapomnieć. Na zbiorkach kwaczy jednak dość dobrze się czuję i narzekać na zmiany nie mogę. Wszystko należy od przyzwyczajenia i życia się. Najgorzej z tą zbiórką gdzieś wtedy czy to zazdrość, czy żal pozywa mnie i spokoju nie daje. Dziewczęta wam może niektórym wydaje się to śmiesznem. Ależcie przecież powiedzcie, że i was podobny los spotkał. Prawda i wam się zapewnie nie chciało rozstać ze szkołą. Tak jest a jednak różni się nieco. Wyście szkołę ukończyły spokojnie i bez przeczenia. Ja zaś nie dostałam do upragnionego celu i chwilowo do niczego zabrać się nie mogę. I ciebie Pesa przepraszam, bo może przykro ci trochę, że tak piszę. Powinnaś mi jednak wybaczyć ze względu na to, że piszę do dziennika, a sama przecież pragniesz, by wszystko było szczere i nie wymuszone. Bez Geniu i by wyjeżdżam na czas tak długi a może i na zawsze, wszystko to do wielkich przyjemności nie należy, a choćby się zdawało, że życia się u nas nieba a przecież

nas coś łączy. Chciałabym o tem coś więcej napisać lecz mi ręka posłuszeństwa odmawia. Żegnam cię tylko i życzę szczęścia i owocnej pracy, jak też pozwolę dotrzymać ci towarzystwa w tem, nie wątpię, że i tym jej dotrzymasz. ~~To jeszcze dodam, że wogóle się naprawdę i wątpię o tem, pozdrowienia nie należą.~~

1 Julian 1930

Resa. Ajzenstadt

Mława dnia 20/IV 1927 roku.

Drogie dziewczęta!

Już od dawna sobie odpowiedniej chwili, aby móc się wypowiedzieć w naszym dzienniczku Rewuej. Lecz często są do tego różne przeszkody. Wtenczas zdarza się, że czas nie sprzyja, innym razem znowu jestem zajęta, a czasem nasuwa się też myśl, że się niema czego pisać. Lecz tu wy wszystkie zarówno jak i ja uznacie, że to jest wielka niesłuszność, bo w rzeczywistości „nasz dziennicrek = Rewuej" nie jest przecież żadnym narzędziem fantazji, do którego trzeba zastosować ustrój, jako też i rozwój czytelnika, jest on tylko tem, co pobudzać może chęć wybicia (swych własnych) zdań przed każdym innym. Lecz słowo „innych" nie oznacza tu ludzi (moich i znanych sobie), ale obcych, atoli mam tu w myśleniu nas wszystkich, a więc naszą Rewuej. Czy Rewuej nie potrzebujemy przed nikim i niczem się przed się i nasze więzy koleżeńskie czem prędzej rozerwać, lecz nie siłą męstwa tylko siłą woli. Naprzykład teraz mamy przed sobą wielki szeroki świat, z którego przeróżne źródła tryskają setki rozmaitych kwiatów w inną stronę, po drugie zaś każdej z tych stoi jedna z nas wrogiem otwartym w jakąś dal nieprzebytą i mimowoli rodzą się

się ~~zawracać~~ go zwracać na wszelkie strony, ale krokiem z nich żadnego nie postępuje. Właściwie pod pozorem tego świata wielkiego rozwartego przed nami myślę „życie". Lecz o ile mam na myśli życie to znowu te liczne sieci są przecież tylko złudą wyobraźni, bo w rzeczywistości w życiu ludzkim ~~bez~~ istnieją tylko dwie drogi a mianowicie: droga krzywa i droga prosta. Ale obecnie nasuwa mi się pytanie może i głupie co was i do niniejszej pogadanki ~~ale~~ lecz nie zważajmy na to przystąpmy do rzeczy, a więc dlaczego te dwie drogi są tak ~~wyraźne~~ do siebie podobne, przecież to jest sprzeczne rozsądkowi. Powiemy na to weźmy człowieka który swe lata dziecinne już przebył w rodzinnem kółku, a teraz z różnych wielu nam powodów wyjechać musi ze obecnie tak bliskie jemu by udać się na jedną z tych dróg całkiem mu obcą. Stoi więc wtedy na obcem jednej i ogląda się dobrze naprzód się i rzecze sobie wprzód obejmę jedną drugą ogląda drugą i tu ~~t~~ spuszcza głowę, która mu opada na piersi pod ciężarem myśli. Lecz te drugich, ~~a dłuższych~~, a długich namysłach przecież gdzieś udać się musi, ale krokiem niesmiało i krokiem niepewnym. Lecz to jednak wielkiego trwa, to za chwilę chwil parę zwraca się do niego serdeczne zajęcie będzie nazwiskiem przyjaciela życia.

Ale i tu nie wszystkim jednakowo się dzieje. Bo ci którzy
odrazu zdążyli na drogę cnót idą spokojni, smutni,
zamyśleni co chwila spotykając się o jakąś przeszkodę, która
o mało ich nie zmusza do upadku... Dla nich życie nie
jest życiem dla nich świat nie jest światem dla nich i ~~świat~~
światło dnia nie jest światłością a ciemność nocy ~~jest~~
przepaścią Cierpienia.....
Spojrzyjmy teraz na ludzi idących po dobrej drodze.
Otoczeni oni światłem odwagi i tarczą zapromienionej
czujności. I tak dalej i dalej ~~i dalej~~ coraz bliżej i
bliżej spotykają się do swej drogi, na której przeszkód
niema za która w całości wyszyta jest kwiatami różno-
kolorowemi przedziwnej woni. Tylko od czasu do czasu z
ziemi ich wydobywa się ciernie która rozpościera się w woni
kwiecistej, w cieniu starego, sumia drzew, bluszczu owa
A tam ta przepaść, która z pod stóp do gór wita
się wilgoci mrocznej coraz bardziej i bardziej tę ciemną
czeluścią.....

Obecnie wśi wam wszystkim zapewnienie wiadomości
Karoly ostrożek o ile robić coś rozkazać czy to powiedzieć
lub też napisać mam przed sobą swój cel. Ja dzięki
Pisząc byłeś kilka słów mam też przed sobą ~~xx~~ Lucien
cel, a celem mym jest Oskarżenie dla Pieni. Pieni jest
Teraz jedynastką Kwiecy, Która mnie bardzo uciekła, ale
sobą losu, zginąć musi ze najbliższym otoczeniu i nas wszyst-
kich, czyli swą Kwiecą. Ella ona wstępie do na jedną z tych
z tych dróg, o których pośrednio wspomniałam i zarówno
jak wszyscy inni bardzo się zatka. Teer brudno my dla niej
Lomnej nie mamy. Jedynie tylko radą, a wtedy pociechą
dla niej z naszej strony, może być tylko wielka zgorliwość dla niej
Życzam Cię szczęście Pieni. Bądź zawsze dobrej myśli,
a co najważniejsze nie brać nigdy nadziei. Bądź zawsze wesołą,
choć ~~xx~~ smiechnięta, a Pioseneka na ustach byłeś wtedy nigdy nie
zapomnie. I przestrzegając myśl uwag zawsze z zgorliwością
dobroci. To było wszystko co życzyć ci mogę narazie droga Pieni!
a o ile w mym sercu odkryję jeszcze więcej zgorliwości to ci w
naszej Rozmowie to zdradzę. Życzam Cię Losu drogi
dajże ci na drogę najserdeczniejsze zgorzenie !&N!c! ~~xx~~
Twoja zgorliwa Rachela (Lubeńczyna).

Żegnaj Gitt w imieniu moim i w imieniu wszystkich dziewcząt. Kwiecz. Na drogę weź ze sobą nasze hasło: Bądź silny! Jesz.

Milan dnia 27 sierpnia 1935

Zwracam się specjalnie do Ciebie Pestka Bardzo mi nawet smutno, że się z tobą tak mało widziałam. Cóż może sobie człowiek zrobić. Mam nadzieję, że odległość nie przeszkodzi w dalszym życiu się. Teraz żegnam Cię droga Pesio. Życzę Ci dużo szczęścia w życiu naszej — w War z Rwnecz.

Żegna Twoja Jenia.

Adi! 1935

אין זו שוב שם ראש עמוד, כתוב שם שורת הפתיחה בצבע, כמו בי
אחרים שוב שאינו מודגש. הדגש בצד הפנימי הוא מלבדו בשלמה
סדוקים וזה בצד חיצוני, כמעט שום הבדל בין ב' ל־ כאמ

ב ב

אלף את עמוד, עמודים עמד וזה.

ב' ואחר עמוד עמוד ב' בעמודים, הדגש הזה ברוב הפרשיות, אלמלא הוא
אין אלף מוד בו אף בשורה ראשונה כלל. פתוחה בצד
ימין בצד, בצד שמאלו. אף הכתב בצד, כמו בין שני בתים
ואחר בו אלף עמודים, בצד ימין אלף בצד שמאל. בכתב
בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד
ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין
אלף בצד ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל,
בצד ימין אלף בצד ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי
בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד ימין. בכתב בשלש, כתוב
עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד ימין. בכתב
בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד
ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד
ימין אלף בצד ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד
שמאל, בצד ימין אלף בצד ימין. בכתב בשלש, כתוב עמוד
שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד ימין. בכתב בשלש,
כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף בצד ימין.
בכתב בשלש, כתוב עמוד שלישי בצד שמאל, בצד ימין אלף
בצד

1/55

Drogi mój dziennicku!

Znowu jestem w Milanie i znowu sama. Nie wiadomo co się zdarzy. Nie tak miało być. To jest moje przeznaczenie. Gdzie się tylko obracam, zawsze przede mną stoi — śmierć na Milanie... Dziwię się naprawdę co?, że Milana nienawidzę, nienawidzę. Może nawet nie będzie się wyrażam, bardzo możliwe. Wiem zamordował że tylko dla mnie. Co się mu stało naprawdę chciałabym wiedzieć o mojej 3 miesięcznej podróży co? Dowiem [illegible] że ktoś przyniósł chciał zrujnować Milana. Jednak czuję się szczęśliwa, że nie jestem w Milanie i wszystkie przykre zdarzenia wydały mi się przyjemne. A podobno [illegible] w Warszawie też się czuję bardzo szczęśliwa. Ale na Boga [illegible] a przyczyna naprawdę rozumiem? Bo miałam znowu wracać do Milana — co mnie najmniej kolało. Mówiłam mojej drogiej dziennikarce, że przed Bogu nie mam nic Milana. No teraz już będzie szczęśliwa [illegible]

Teraz nawet nie piszę — nie i nie więcej
napiszę ci napiszę o mojej podróży. Najserdeczniej
cię całuję i z tobą przyjaciół. Uściskam Cię
Genia.

Wszyscy Rosjanie są siebie zemną w obozie wszyscy
jakieś dziwne myśli i słowa ja widzę sama
wolnemu [illegible] mi się różne myśli. Posta-
nowiłam jednak z byle myśli opisać. Ponieważ
to jest proces z Rosyji, uważam powinno być dla
was bardzo ciekawe. W ostatnim dniu naszego pobytu
na Rosyji obserwuję do Cyrjla i pytam się o pozwole-
nia do miasta ponieważ miałam bardzo ważny in-
teres do załatwienia. Nasz Cyrjl jak wam wiadomo
jest proces za trzeci — i nie pozwolił (to było około
godziny 12 dnia). A o 4 tej mieliśmy
wyruszyć z Pomiłow. O 1 szej nasi grzeli z Petawy
przyszli, Wówczas ja nieznacznie poleciałam do
miasta — długo tam bawić nie miałam zamiaru
Bo co miałam załatwić nie załatwiłam... i musiałam
wracać..... (Cisi Rosyanie byli na Rosyji wielcy)
Ufot był stanowczy godzina była blisko 4 tej,
a ja w drodze. Powolno opisać wrażenia, jakie

wówczas dowiedziałam. Chciałam biegnąć, ale jeszcze
jak w zgrozie się zawróciłam wam, ale tak mi wam
Potrzeba jestem na takiej do niego drodze,
przejść wszystkim, że rozbłysnęło i tu ani żywego
ducha i ja chcę jeszcze z nimi wracać do Niemiec
Poprostu chciałam sobie życie odebrać..... Bo
byłam w takim położeniu, że trudno opisać. W tem
z oddali słyszę jakiś szept i głosy mówią. Co tam
dobiegam do niego i słyszę się „Dokąd się idzie
do Pomiłowa" Tam mi wskazuje drogę, ale jeszcze nie
tak prędko mogłam się wyobrazić z tego i wyjść na
właściwą drogę. Wreszcie znajdzie się na drodze do
Pomiłowa. Widzę ich, ale gospodarzem Rosjaninem, aby
z daleka. Ich moje drogie już mi miłem. Bezan
takiej mocno zawiadamia, że zamiar sobie nie dawać
myślami. W tem słyszę jakiś gwar. Nie dobrze
mi się robi, domyślam się, że konie nosi. A ja jestem
tak samej drogi mam przejść. Cóż mogłam więcej
robić. Tylko Panienko nie bądź na mnie gniewna"
Tam tak drugi atak, takie już mi miałam

innej wersji tylko idę do Pomorza. A tam coby się ze mną stało? Nie mogę sobie wyobrazić. Czy tobym wrócił, bez ostatniego włosa przepisanego jemu. Jak do Pomorza? Tam [illegible] jedna fura, a na furze siedzi jedna z rozwódek namyślałam się, że wsiądę i bez niczego poproszę do Stasia, co mam być niech będzie. Ale do Berlina. „Nie martw się Klepek twój jest Pesa Aise... ci go wbrzyba. Co wam mam powiedzieć z radości nie miałam co robić. Pej Pesie [illegible] taka wściekła, że [illegible] ojciec. Ale gdybym ja ją miała w swej chwili [illegible] Pocieszenia [illegible]. „Ja to napiszę jej serdeczny list" Klepek sobie (i tak nergustam) siedzi już na furze, ale taka z niczego, że nie mogłam się ruszyć. Wszelkie moje [illegible] z takim wielkim [illegible], [illegible] [illegible]. Bardzo ciężkie to napisać moje modlitwy być nieco bardziej ofiarne. Teraz ja [illegible] to co widzę robię i innemu ofiarę. Teraz [illegible] jestem stworzenie wdzięczne. Płakałam nie [illegible] myśli. Wie teraz się

przejść byłbo to rozkoszą. Z przejścia na
Kolonji chętnie bym jeszcze napisała — lecz nie
wiem. Zresztą przecież ja mi będziemy pisali
z Kwiaty na Kolonji — Teraz muszę kończyć pisanie.

1/25

Genia.

Chazak!

Ej wy kochani wstydźcie się, dziewuchy.
Przyjechaliście z Kolonji i tak mało już
w was życia. Gdzież jesteście, odezwijcie się? Śpiewy?
Co słychać nam z Kolonji słychać? Czekamy.
Chcemy was wysłuchać, My, którzy byliśmy przez
cały miesiąc oddychacie jeszcze tamtem powietrzem
tamtą atmosferą a cóż, nie chcecie nam tego
potwierdzić, że tak jest prawda?
Ja wam powiem, że byłam pewną, że całe
nasze życie z Kolonji, opiszecie w naszym dzie-
niczku. Tymczasem, słonko coś kochanie napisała.
A pozostaje śpiąc, widać nie wyspały się.

Nie biorę dziewczęta dziennika do ręki; i Pan nawet nie wie, jaki jest jej odzienia za co? Niech czyta, ja jej nam powiedzieć?

Dziewczęta nie żarty musimy się zabrać do hebrajskiego nasz dziennik w innym razie nie potrafi przeczę ani jednego słowa w hebrajskim. Pamiętać o kursie o którym mówiłam.

I znowu to, że nie piszecie nikt Ci nawet nie wspomniał o wyjeździe Leiżak jakby to was nie obchodziło. Przyznać muszę może nie wszystkich, ale że jest wśród was nawet większa gadatka, na to mogę poświadczyć. Stanowczo! I są napewno takie, które się jej wyjazdem przejęły, a milczą; i to dobrze przejęły. Niech was kolki zdejmą, że ja o wszystkim pisać muszę. Lea wyjechała do Łodzi pracować ona już dawno marzyła o tem żeby wyjechać z domu i pracować na siebie i napewno jest zadowolona. Mało nam pisze (wy do niej jeszcze mniej), ma też tę samą chorobę co wszystkie. Życzę jej owocnej pracy, niech się naprawdę zniszczą jej pragnienia, żeby dobrze pracować i stać się

produktywną. Ja Leę zawsze uważałam za b. energiczną pod względem pracy i naprawdę bardzo cieszę, że ma się wydobrzała z domu. W chwilach ciężkich, wtedy, kiedy człowiek zdaje się być tvrdym głazem, mówię Lei, żeby zawsze pamiętała o naszem Chazak! I ja jej właśnie z głębi serca posyłam silne i jeszcze raz silne Chazak V'ematz!

Tesia

Chazak!

Ach! ty dziewczyno, dziewczyno miła
O! jak piękne są wielkie twe siły
Przed tobą tajemnic ani skrytości –
Leż same zwierzają ci swoje sekrety.

.....

Dziewczyno! Słuszna może będzie twoja obawa, ci tych, którzy przyjechali z kolonji się zupełnie do ciebie nie odzywają i nie dzielą się tobą wrażeniami dotyczącymi ich kolonji. To się i ja się znajduję pomiędzy nimi postaram ci się to z kilku słowach wytłumaczyć. Otóż gdy tylko przyjechałam byłam naprawdę nieco zajętą, lecz jeszcze nie to było zupełnie przyczyną, bo prawdę mówiąc nie mogłam się przyzwyczaić

do tutejszego bieżącego życia. Chodziłam całemi dniami
(bo trwało to kilka dni) z głową przepełnioną, którą
mi straszne ciężyła pod rozmiarem myśli, a myśli te zwró-
cone były w jednym kierunku, a tym była „Kolonja".
Spytasz może chyba drogi mój dziennikuszku, dlaczego ja moje
tyle myśli do mojej głowie i zdaje tylko z kolonji o której
Ty tak pragniesz się czegoś do wiedzieć nie zwierzyłam się
tobie ani jednej za nie odkrywam ci to krótko, lecz z wielką
rozpaczą, otóż przyczyną tego było to, że miałam za wielki chaos
w głowie. Plątały mi się myśli najróżnorodniejsze, przeróżne dzie-
ci i różne przejścia, lecz abyś wydobyć czegoś z nich było tam
czego nazwać można trudności. A nie rozumiesz mię jeszcze
chyba dziennikuszku miły i uparty. Ty na mnie co pewien rozpa-
cie, a że sumienie jest mi jeszcze czyste, to ci teraz na prawdę coś o
mojej kolonji dam znać. Wiem dobrze, że tobie kolonja jest obco,
że może potrosze jeszcze nawet nie rozumiesz i tego wyrazu i
trzeba było porządnie zasiąść i odpowiedzieć ci o tem dokładnie
lecz myślę, że to jest jednak zbyteczne, bo wtedy gdy wszyscy twoi
współmieszkańcy zaczną się tobie częściej zwierzać to się znać wszyst-
kiego dowiesz. A nie zostawmy to wszystko, a zajmijmy się to

opisze ci dzień naszego życia ~~przeżycia~~ na kolonji. Więc słuchaj uważnie mój drogi, a dowiesz się rzeczy nowych dotąd niesłychanych. Otóż rano gdy wybiła godzina szósta zagrała trębka melodję (Rumu rozmaitym ale tanecznu) a wszyscy w ciągu 10 minut, wszyscy jak jeden mąż musieli stać na nogach, dwie tylko sekundy zostały by sprzątnąć, reszta zabrawszy ze sobą rzeczy wyszła pasty i szczoteczki do zębów stanęli w szeregu i siedzą z ostrożnością do stawu by umyć i odświeżyć swe ciała. Wszystko to trwało do godziny 7-mej. O tej teraz następuje gimnastyka Gimnastykę prowadził Berko. Ale znasz go dziennikarza obecnie ~~prawda~~ Go z Lwowa Arudno może go jeszcze czasem znasz będzie Gimnastykowaliśmy tak do godziny 8-mej. ~~A~~ Teraz znów następuje miła godzina najprzyjemniejsza dla nas z całego rana, no zgadnij dziennikarzu! zamyślasz się prawda? no nie tam jeszcze godziną tą było śniadanie. Gdy jadamy zawsze to jest z wielkim apetytem, a jedzenie ~~to~~ zawsze przeplatane było ciągłemi zarzekaniami i wieloznacznym śmiechem. O godzinie dziewiątej na stacji jadalnym widoku już nie było, a pomieszczenie zostało teraz trochę wolnego czasu to każdy z osobna odpoczywał. Dowcip do jakiej godzinie to czasem odbywała się zbiórka w lesie, albo w zagajniku,

a czasem też związszy garnuszki do rąk i stanąwszy w szeregu szliśmy na jagody. ~~Co~~ Co się zdarzało w lesie drzało trudno ci mój dziennierku opisywać. Krzyki, hałasy, śpiewy, nawoływania, a zarazem ci muszę, że był to las piękny, a jagód w nim bez liku. Kiedy nazbierawszy pełen garnuszek wysypywała do ogólnego kubła, którego specjalnie zabrano. Gdy kubeł był już pełen dano gwizdek wszyscy ~~zz~~ skupili się na jednem miejscu i razem do domu. Droga do domu nie była daleka, lecz za to piaszczysta. Z jednej strony otoczona była polem a drugiej lasem. Przez cały czas chodzenia marszem wyśpiewywaliśmy dużo ładnych piosenek. Wracając do domu zastawszy obiad już gotowy. Zmęczeni, głodni lecz wesołe, (bo tego nigdy nam nie brakowało) usiadłszy na ławkach przed kuchnią, a wszystkie oczy zwrócone były w jedne drzwi, które wiodły do kuchni. Wreszcie doczekawszy się. Zaczęto śpiewać. Wszyscy dopiero nie jedli bo się strasznie zgłodnili. Obiad zwykle jadłyśmy o godzinie 1-szej raz o 2-giej był już skończony. ~~Et~~ A teraz od 2-giej do 4-tej następiły dwie godziny wolne. Tu każdy mógł robić to co mu się tylko przecie podobało. Czy to pisać, lub czytać ~~czy to~~ grać w krokiet lub w piłkę. O godzinie 4-tej znowu odbywała się zbiórka, która zwykle miała miejsce w zagajniku. Strzelałyśmy się z

zaciekawieniem, bo była dla bardzo ważna, do takiego nawet stopnia, że nie zauważyliśmy zbliżającego się wieczoru. Punktualnie o godzinie umówionej byliśmy już w domu. Zaczęliśmy jeść kolację. Naokoło było już kilku gości z Pułtuska, z którymi z niecierpliwością czekali końca. Tylko im było do tańców i śpiewu. Wreszcie doczekali się. Kolacja się skończyła. A teraz nastąpiła godzina najweselsza i najprzyjemniejsza dla nas z całego dnia. Wiosna jak zwykle zapełniła się nami. Tu widać było wielkie koło tańczących, a obok niego mniejszą gromadkę, która stanowiła orkiestrę. Tam znowu widać było inne koło, lecz siedzących na dołach i śpiewających zresztą za wiadrami siedziała jedna z mandolinką, a drugi z bębenkiem, którzy głośno klaskali. Dalej zaś o kilka kroków stąd widniały szeregi spacerujących, a zarazem byli to goście, którzy chcąc się bliżej zapoznać z ludźmi różnych miast, prowadzili z nimi nieprzerwane rozmowy. A gwar był wielki. Z różnych stron dochodziły krzyki, hałasy najróżniejsze, a ponad wszystko wznosił się śpiew. A ciągnęło się to do późnej nocy. Lecz gdy zegar wybił ½ na dziesiątą ustały tańce i śpiewy, a goście zaczęli się rozchodzić. Zrobiło się ciszej wkoło. Rozśpiewani, rozweseleni udaliśmy się do Cristin na

spoczynek

Lecz i tu bez żartów i śmiechów się nie obejdzie, i teraz jeszcze zupełnej ciszy nie będzie, bo ta moje do godzinie dopiero nastąpi, a więc pozwolę gdy sen objął wszystkich. O na tem mój dziennik kończę się nasz dzisiej, a wraz z nim i moja opowieść. Dozwól się jeszcze mój miły dnio odemnie, lecz uważnie dosyć.

A więc żegnaj mi

Stanek Wesmar!

(K. Lubeckówna)

.P3D

Drogi dzienniczku! Jeszcze ani razu nie wypadło mi cię wziąść do ręki. Myślę że na mię uważasz, czy to prawda? O! gdzieżby można było swe myśli i uczucia wylać, jeśli nie w tobie dzienniczku! Drogie dziewczęta, i wy zapewnie się dziwicie że ani razu dzienniczka do ręki nie wzięłam, mówię sama, że może czasem z niechęci, lub też że nie miałam okazji. Lecz teraz siedząc sama przy oknie otwartym zaczynam myśleć.... Piękna jest teraz noc...

gwiazdeczki błyszczą i zdawają się uśmiechać do mnie. Et Księżyc w całej pełni płynie po szafirowym niebie. Różne myśli plątają mi się w głowie, coraz inne przesuwają mi się w wyobraźni, chcę ich zebrytać, lecz prędko mi się wymykają. No o czem tu dumać, jeśli nie o kolonji. Zresztą ci dziennika pisać muszę, że wyjeżdzając z Mławy do Pomiechów, nie wiedziałam że w takiem położeniu powrócę... Na kolonji początkowo nie źle mi się powodziło lecz później... Nie wiem co mi się stało, Zobojętniałam na wszystko, czekałam tylko, aby się dni skończyły i abyśmy do Mławy powrócili, to znów wydawało mi się że dni dłużą się... Wreszcie w dniu wyjazdu, zupełnie byłam w zamieszaniu, nie wiedziałam dokąd mam się udać, Po drodze wciąż przypatrywałam Elusi i rozmawiałam z nią, o czem sama już pamiętam. Wreszcie wsiadamy do pociągu, lecz i tu to samo mi było. Nie cieszam się... Przez cały czas biegu pociągu spałam. Nagle wyrywam się, słyszę stacja Mława. Tu już byłam rozbudzona, nie wiedziałam czy mam

wejść w powietrze, czy nie. Wreszcie schodzę, patrzę na wszystko, jakby przez sen... No jadę już do domu!
Sama sobie nie wybrażałam. Myślałam że wzruszę się wyjeżdżę z Poniatowa. No cóż jakie wrażenie na mnie wywarło, gdy patrzę z rynku stoi tatuś i czeka na mnie. Poszłam do domu nie witając się jak powinnam po miesięcznym niepobycie w domu. Zaraz kładłam się spać, całą noc oka zmrużyć nie mogłam. Jakieś nie myśli, wciąż mnie dręczyły. I nie mogłam usnąć. Dopiero nazajutrz w niedowierzaniem rob przekonałam się, że jestem w Mławie. Pierwszy dzień spędzony w domu, był okropny, nie mogłam sobie wcale (bez miejsca) nie usiąść i wszystkiego myśli. Nie wiem świat wydawał mi się obcy, ludzie źli, słońce jakoś dziwnie świeciło, może to prawda, że jestem bystrem okiem na wszystko patrzałam. Drogie dziewczęta wam wszystkim, to wszystko wyda się dziwnym, a niektórym nawet śmiesznym...
No teraz czyść się lepiej, bo ja pracowała aby z pracy coś skorzystać i dałam innym lekcyję.
Się trzymajcie się waszem kostem, Pa! Pa! Pa!
(Cześć. K.)

Słusznie skarżycie się dziewczęta na tych, którzy do
ciebie dziewczęta w niczem się nie zwierzyły. Zapewnie
zapominamy że jedynie tobie mamy wypowiedzieć
swe myśli, uczucia, i wrażenia, a przyjechawszy z Kolonji
zdaje mi się było tego dużo. Dziwnie wam zapewni
dziewczęta że ja tak piszę, gdyż, ja między temi
jestem i gdyby się usprawiedliwić nie starczyłoby mi
czasu. Zamiast tego lepiej teraz poprawię swój
błąd i napiszę wrażenia które na mnie wywarła
"jazda na Kolonję". Każdy z was zapewnie był
wtedy w izbie, kiedy gwar i hałas był wielki a z
czego tylko, jeśli nie z przygotowań. Upłynęło już
prawie kilka tygodni, lecz zdaje mi się że to było
wczoraj. W izbie pełno rozjaśnionych twarzy jadą-
cych szczęść i szczęścia. Zaraz po twarzy można
było poznać kto jedzie, a kto nie. Lecz mimo tego
ciągle słychać były zadane pytania czy jedziesz?
na miesiąc? O nikt w tym dniu nie był w mej
klasy, nie pożegnałam się wprost z radością.

Ciężko mogłam sobie wyobrazić że jadę na Kolonję! na Kolonję o której już tak długi czas myślałam. Kolonja!! słowo to dobrze odbrzmiewało w moich uszach, i nie dziwnego. Wyobrażcie sobie, żyć, spać i jeść razem z ludźmi młodymi, wesołemi, długich dla jednego celu. Ach! jakie to rozkoszne. Każda chwilka była dla mnie za wielka. Jakżem pragnęła żeby już przeszły te kilka godzin. Wreszcie się doczekałam, nastał wieczór i na zegarze wybiła godzina 9-ta i wszyscy mieli już być na placu. Pożegnawszy się w domu poleciałam do szkoły. W szkole teraz było ciasno gwarno a ruch wielki. Biegną z jednego końca szkoły do drugiego szukając znajomych aby pożegnać się. Wreszcie Chaniel krzyczy hasłem wtedy dopiero ucichło się. Wszyscy biorą swe plecaki do rąk i ustawiamy się w szeregi, plecaki leżą przed nami. Pamuję ciszę, Chaniel sprawdza czy niczego nie brak. Oto przeciwko siebie stoją dwa szeregi jadących i nie jadących, o jaka wielka różnica jest między temi szeregami. Podczas gdy jeden szereg jest wesoły po dwóch stronach drugi stoi smutny z pochyloną

głowami. Jest teraz zbiórka pożegnalna trwała jest
przykro że chwil się zatrzyje teer nie zwarowmy nic to
Jeszcze teraz w słyszę silne charak w tonie! które
nie mam do powiedziały na drogę. Teer nie długo
możemy się żegnać Cały Krzyczy (zimna pora) Kawalerki
marsz! Wychodzimy na podwórze. Tu długiego zaczy-
nają się na nowo całusy i żegnania, teer Cały nie
porwało, mówi że jeszcze się spóźnimy pociągu, wyje
wyruszamy. Noc jest piękna, ciepły wiatryk powiewa,
jest tak miło. Głośno słyszymy komendę wydawaną przez
Jarwelka. Przyspieszamy kroku. Za kilka chwil po
będziemy w Wolce. Żegnamy się za rękę, a Karola z
nas tak przemiłej rozłączą. Za nami pozwa się
tłum prawie cały histadrut. Pomnożę echo! pieśni
powtarza echo. Nagle słyszę głos Wolka! Wolka!
oglądam się i naprawdę już jesteśmy w Wolce
Wszyscy rozbierają swe plecaki i kładą przed sobą
Juri... juri.. za kilka chwil przybędzie pociąg i
umieści nas. Jeszcze kilka wciskow, całusów, żegnań
i słyszę wielki dryk, patrzę... pociąg już stoi przed

nami. Widzimy. Pociąg już jedzie... Powiewamy
jeszcze chusteczkami do nich. Patrzę przez okno coraz
dłużej aż nie widać, pociąg pędzi i znosi nas, a przez
okno widać piękną noc. Zaczynamy wyśpiewywać
swe miłe piosenki i zasypiamy.... Oto tam
wkoło moi drodzy. Wiem jesteście ciekawe
chcielibyście słyszeć dalej, lecz nie już nie mogę
teraz jest późno pójdę spać, a innym razem
napiszę więcej

! Polski !

Klasa Lena Adamiańska

Przeczytałam w tej chwili ostatnie
trzy artykuły pozostałym to znaczy tym
które nie piszą naprawdę nie czas
nic złego (dobrego myślę), przez to
samo tę rozumie co czyta tym które
piszą. Artykuł Lei jest taki szczery
że mogłam najlepiej odemnie Boże
chciał i dał mi ten zaszczyt być
obecną przy wyjeździe na Syberyję.

zrozumiałam fs. No a powstańcie gdzie
tę? Cyporę, Sztkę, Sarę, Pesę, wstydźcie się,
chodzę was więcej nie nauczyć
Wo i was Brucha, Mańka, Rywcia, Frejdę,
też myślę. Pokażcie nam, wasze zdrowie
Jak widzę to siadzę ostatnie szkoły
Rachel i Lei że macie nam dużo
powiedzenia. Żegnajcie, życzcie! Pamiętajcie
że was więcej przypominać o ten ~~to~~ że pewnie tego
pisać nie będę. Chazak W'emac.

ליבע, איך בין נאך אלעמאל אין דער שטאט פון מיין
קינדהייט, האב איך אויפגעהערט צו פילן דעם
אומבאשרייבלעכן שמחה - ווי אלע יאהרן פון מיין
לעבן אין דער צייט פון פסח. אבער איצט, נאכדעם
וואס איך האב אויפגעהערט צו גלויבן אין גאט,
האב איך אויך אויפגעהערט צו פילן דעם שמחה
פון פסח. איך בין נאך אלעמאל אין דער שטאט
וואו איך בין אויפגעוואקסן, אבער איך בין
אליין, אן משפחה, אן פרענד, אן אידישקייט,
אן גאט. איך בין אליין מיט מיין ווייטאג.

אין דער נאכט פון דעם ערשטן סדר, וועל איך
אויפשטיין פון טיש, אויפמאכן דעם טיר, אוועקגיין
פון שטוב, אוועקגיין פון שטאט, אוועקגיין פון
לאנד, אוועקגיין פון דער וועלט, אוועקגיין פון
מיין לעבן.

ליבע, איך בין נאך אלעמאל אין דער שטאט
וואו איך בין אויפגעוואקסן, אבער איך בין
אליין, אן משפחה, אן פרענד, אן אידישקייט,
אן גאט. איך בין אליין מיט מיין ווייטאג.

אין דער נאכט פון דעם ערשטן סדר, וועל איך
אויפשטיין פון טיש, אויפמאכן דעם טיר, אוועקגיין
פון שטוב, אוועקגיין פון שטאט, אוועקגיין פון
לאנד, אוועקגיין פון דער וועלט, אוועקגיין פון
מיין לעבן.

ווי

ווי

ווי

Wracamy, wracamy z Kaprieli, jesteśmy czyści i weseli;
Słońce grzeje, wiatr nie wieje, Idziem wszyscy wraz!...

ווי מיר קומען פון קאפריעל, מיר זיינען ריין און פריילעך;
די זון וואַרעמט, דער ווינט וועט נישט בלאָזן, מיר גייען אַלע צוזאַמען!...

[illegible]

[illegible] אַ ליד וועגן [illegible]

[illegible] וואָס מיר האָבן [illegible]
[illegible] אין [illegible]
[illegible] אין [illegible]
[illegible] אין [illegible]

Chcę kilka słów napisać, nie wiem czy napiszę to co chcę, bo wiecie, dziwny jest człowiek. Nie zawsze można słowami wyrazić co się tam głęboko dzieje... często się chce pisać, mówić, a coś nie daje, coś przytrzymuje nas. Nie wiem, czy to dziękuj temu, że słowa są za biedne, za nikłe, aby niemi wyrazić to co boli, co cieszy...

Trzeba odczuć wówczas człowieka, a nie zawsze się udaje. Przyłącza się nowa osoba do waszego grona, jak ją przyjmiecie? Nie obchodzi mię to w tej chwili. Przychodzę do Was jak do moich bliskich z którymi chcę razem żyć, tworzyć. Wiele bym chciała tu powiedzieć, ale co znaczą słowa. Praca nasza pokaże co my możemy wczynić. Przychodzę do Was, aby z wami razem pracować, cierpieć i cieszyć się. Stworzymy nasz oddzielny, mały światek. Obyście tylko zrozumiały to co mamy stworzyć. Każda jednostka może wiele drugiej dawać. Wszystkie tylko musimy się do siebie zbliżyć, podać sobie ręce, poczuć, że coś

nas łączy, bez czego nie moglibyśmy żyć.
Przychodzę, aby wspólnemi siłami coś stworzyć. Tworzyć par-
monijęy niejdy nami, a wiecie, gdy kazda chce czegoś
gorącego dojnie do tego! Ja wielkie siły dołożę,
abyśmy razem coś stworzyły. Chcę, abyście i Wy dołożyły
wszelkich starań. Po pierwszej zbiórce poczułam jakieś
ciepło do Was, poznałam, że my się znamy, my się
odgadujemy. Jeśli chcemy to wiele stworzymy!
Zależy to od Was. Chciejcie, a wszystko się uda!
Pracujecie, nie macie wiele czasu, tem bardziej trzeba
korzystnie, ten czas wyjść. Użyjcie go na zdążenie
się ludzi, ludzi młodych. Nie róbmy bałaganu.
Chcemy czy nie chcemy pracować.
Chcę, by w tym dzienniku wyspowiadano się, jest to
nasz powiernik. Dziennik powinnien odzwierciadlić nasze
życie. Piszcie to co czujecie, myślicie, cierpicie. Życie
musi o wszystkiem wiedzieć. Życie jest świadome.
Nasz dziennik jest odzwierciadleniem naszego
życia, jeśli tu będzie mało myśli, mało życia,
to znaczyć będzie, że my nie żyjemy.

Znakiem życia będą te stronice zapisane.

Dziewięćset dwadzieścia, chcę wiele, wiele! Wspólnemi siłami zdołamy zdziałamy wszystko!

Na znak połączenia, na znak harmonji, która zawita do nas, życzmy sobie nasze wielkie, a głośne chaszak- wémae.

Finkel 951

20/XI -27 r.

Przychodzę teraz ze zbiórki naszej kuzcy. Opieram się, nie chciałam pisać to co nastąpi tutaj. Powiedziałam sobie, że to początek naszej pracy, nie wolno mi myśleć, że jest inaczej jak dobrze. Z zapałem, z ogniem rzuciłam się do pracy, chciałam wszystko, wszystko Wam się oddać i pracować. Zbudzić w Was ten płomień, tą usypioną duszę. Po kilku zbiórkach widzę coś, co mię męczy, dokucza, boli. Nie chciałam, a muszę pisać. Teraz coś mię pcha do tego, żadna siła mię nie podtrzyma teraz. Dziennicek, tak, on o wszystkiem powinien wiedzieć. A mnie teraz jest gorzko, źle na duszy, nie wolno mi milczeć, zrozumcie mię! Dusza ma płacze, cierpi! Po kilku zbiórkach spostrzegłam, że Wy wszystko przyjmujecie, wszystkie propozycje, nie wiecie czy je uczynicie czy nie, a odrzucicie. Jak Wy myślicie, czy Wy się wówczas nie zastanawiacie, czy oddacie czy nie? A potem czy możecie odczuć wielki mój ból? Załatwiłam, wszystko gładko, a następnie widzę, że to nic.

że tylko tak sobie to powiedziałyście, a nie dotrzymujecie słowa. Już dziećmi nie jesteście, sami powinniście rozumieć, czuć co się podejmujecie. Dobrze wiecie, że to nie zabawka.

Wszystkie powiedziały, że składki będą zapłacone do 20-go, już jest 25-ty, a większa część nie zapłaciła. Czy to jest odpowiedzialność? Czy tak trzeba robić? Czy nam tak wolno czynić?

Podejmowałyśmy się różnych rzeczy wykonać, czy je wykonywujemy? Same przyznacie, że nie zajmujecie się tem, chociaż wiele o tem już mówiłyśmy. Wiele, wiele nieodpowiedzialności spostrzegłam z Waszej strony. Zasługą kółka jeszcze nie jest to, że jedna pracuje do upadłego. O nie!

Kółko przecież jest to wzajemna pomoc. Pomagajmy jedna drugiej, bo w inny sposób nic nie zdołamy uczynić. Chciałam zamieszczć się z Wami, nie dałam Wam poznać, ziemi starsza od Was, a wyście po kilku zebraniach korzystały trochę. Ja gniewać się nie chcę, ostrzeżeń nie chcę wydawać,

Czy dlatego wolno mi po kilka razy coś powtarzać
nim ustyczycie? Powinniście być tego zrozumieć.
Miałam krótką przygodę, o której nie chciałabym
pisać, ale nie chcę znowu ukrywać. Urządzam
zbiórki, a kwota się spóźnia. Praca musi być nieod-
łączna, jeśli tylko (na chwilę) w swojej chwili nie
przychodzi. Praca, życie musi być pulsujące, żywe,
półgodzinne spóźnianie się, albo też nieobecność
wielce nie świadczy o sprężystości pracy.
To wszystko od Was zależy. Jakakolwiek praca
ma być, musi być punktualna, nie odnosić
się do niej z lekceważeniem, same to czujecie
przecież, o tem wiele mówić nie trzeba.
Ale tak dalej być nie może! Albo kwota będzie
taka, jaka być powinna, to jest sprężysta, obowiązko-
wa, punktualna i.t.d, albo istnieć przestanie. Nie
wolno nam się myl-złepen. Tego u nas nie
będzie. My musimy stworzyć miłe, radosne nam
życie. Nie zapatrujmy się na innych.
Czy wiecie, że jesteście powodem wiele też?

Wy o tem nie wiecie – bo gdyby tak, tobyście tego nie robiły. Piszę tu trochę chaotycznie, myśli moich myśli, nie różnie, może, zdania, ale pisać muszę. Życie jest łańcuchem cierpień, łańcuch bólu i żalu w którym my chcemy wnieść radość. Życie jest brzydkie – my chcemy je uczynić ładne i dobrze.
Dlatego, że mało uczuć, to się staram przy każdej drobnostce trochę uczucia wnieść. Jam uczuciliwa gdy mi się udaje uśmiechnąć się. Mój cel jest przy tem radość przynosić z początku dla samej siebie, a następnie i dla drugich. Ja jestem, naprzykład, z natury smutna i poważna. Lubię oblać się łzami (gdy nikt nie widzi) Z natury widzę wszystko w czarnych barwach, ale ja walczę z moją naturą. Każdą jest zła, moja, odwracywa na wylot, może jam gorsza niż Wy sobie mię przedstawiacie ~~sobie~~. Ale ja walczę. Często wychodzę z walki pokonana, ale owoczas zaczynam na nowo. Z natury jestem poważna. Ale ja widzę, że smutek – to śmierć dla zdrowia. Oryginalna jestem. Lubię ogromnie wgłębiać się

w czarne myśli, dobrze mi wtedy, bo to moja natura. Rozumiem, że to jest źle i walczę tem. Walka z naturą własną! A kiedy się bawimy, śpiewamy, może Wam się zdawać, że jakaś dziwna jestem, gdy właśnie wśród wesołości staję się smutna, melancholijna. Ale wy nie wiecie, że wtedy moja natura mię zwyciężyła. Walczę, a natura jest silna. Widzicie, często trzeba nam walczyć z naszemi wadami, lub z tem co boli nas, że to w nas jest. Walka jest bolesna, ale ona tylko, tylko ta walka tworzy z nas innych, lepszych ludzi. Co złe trzeba niszczyć. My wszystkie musimy takie koleje przejść.
My mało się spotykamy, ale za to serca nasze zwrócić powinny. Dusze, poglądy nasze powinny tu, w tym kajecie być. Tu każda może się wypowiadać, pisać o swoich cierpieniach, bólach, radościach, wesołościach i. t. d. Niech ten kajet odzwierciedla życie każdej jednostki, a zarem stanie się naszem wewnętrznem życiem. Niech każda pisze o tem, co myśli o sobie, jak siebie widzi, jak stara się siebie poprawić, jak to mu się udaje. Co myśli o naszem życiu powszednem i. t. d.

Jedna pocieszy drugą, wskaże rady, wskazówki. Jeśli będzie wieść dobra ? no to wszystkie pocieszymy się. Nam Tatrzej będzie żyć, gdy ten kajet będzie w należyty sposób prowadzony. Zbiórki są małe, nie zawsze można mówić o sobie, Ten kajet wiele nam da. Życie co się tu znajdować będzie przejdzie przecież do życia twórcy.
Kajet ten pokaże nam wiele rzeczy. A to wszystko od Was zależy. Jeśli tego zaniedbujecie to życia u nas nie będzie! A tego być nie może. To będzie bankructwo, a my bankrutować nie możemy, nie powinniśmy My musimy tworzyć to co być musi w innym bądź razie oddamię mię siebie samych. Czas na pisanie się znajdzie, gdy kto na potrzebę pisania to i wśród nocy napisze to co czuje, co pisać musi. To mu spokoju nie da. Dziewczynki, pozwólcie Tajdee dać mi kartkę, abym jeszcze zbierać składki! Zgodzi Tajcie się na to, aby do każdej Tajga przyszła po pieniądze! Trafiło mię to jak grom z jasnego nieba.

Chciałam zobaczyć co Wy na to powiecie, a Wy nic na to nie mówicie. Chcialyście, abym ja przyszła po składki. Nikt po składki iść nie powinien. Jest to obowiązkiem każdej z nas, Każda sama zanosi składaczce pieniądze. Przecież my płatnych urzędników nie mamy, a gdybyśmy mieli to koby było obrazą dla nas. My same dobrowolnie czyńmy to co winny, nie jest naszym obowiązkiem. Ukaże się faktem brzydkim, to co było u nas. Zastanówcie się tylko. Więcej takich wypadków nie będzie, prawda? To zbyt wiele wam. Wściekła z tamtej zbiórki wracałam. Chcę, aby więcej się coś podobnego nie zdarzyło. Ufam Wam w zupełności!

Bądźmy tym wzorem nierozerwalnym! Pamiętajcie o przyjacielu naszym, o samotnym dzieweczce.

Rozweselmy go!

Pnk/ p 51

Bincia.

Tym razem w polskim piszę, ale jest to ostatnim razem.

28/XI 22 wtorek.

Wracam teraz ze zbiórki, taka wspaniała, że nie mogę pojąć. Codziennie miałam zamiar coś innego napisać, ale za każdym razem jestem do tego. Wszystkich zbiórki wyjaśnię, jak zakończy dziennik, to wszystkie one mnie wyjaśnią, bo już tak się rozgadałam i [illegible] chcę wylania swych uczuć (no i gwoździ Rimi?) przed tobą mój dzienniczku. Nie powiem, że zbiórka była taka śmieszna, bym jakoś dziwaczka była z ogromnie wzięciowa. Ja na nieszczęście przyczepiłam się [illegible] do Gawrońka i nie mogłam [illegible] nogami, a jak dziennik jest wzięciowy to za byle co wybuchnie śmiechem to jest wiadome. Więc gdy dziewczęta to zauważyły wybuchnęły śmiechem i nie mogły się [illegible] uspokoić i ja również. Teraz jestem ostrożniejsza i nie mogę dalej pisać

Napiszę ci jeszcze to co zapomniałam...

Pozdrawiam cię - ty - mój

Genia 1922

13/XII - 1927 r.

Jestem sama słyszę tylko oddechy śpiących.
Jestem pogrążona w okropnych myślach. Chcę
myśleć w mą duszę, ale myśli mi się ulatniają
zostaje wemnie pustka... Och! jaka jestem
okropna, brzydzę się mnie.....
Jest mi źle dobrze..... Uchwyciłam myśl... Coby
było gdyby teraz miała wybuchnąć rewolucja?
Czy byłabym zatem? Nie mogę decydować
okropne mam widoki. Znajduję się w morzu
krwi.... Jestem w lesie wśród poległych
nie wiem czy to wrogich czy mieszanych ojców,
matek, córek i synów.....
Jestem w jakimś domu robotnika mającego
kilkoro dzieci z żoną i też tam poległa a ta
w domu nędza. Walczył o równość bo przedtem
był uciskany przez majstra...
Stoję przy oknie i nagle widzę jak młodzieniec
dobiega do gromadki ludzi stojących naprzeciw mego

okna i wbił jednemu nóż, ten padł zaraz
w kałuży krwi. Ci stojąc z nim nie mogli
go znieść i ~~zaczęli~~ zaczęli się bić i w moment
miejsce to zamieniło się w na trupy z krwią.

Wychodzę na ulicę, gdzie tylko się oglądam
wszędzie trupy zdeptane; tonę w krwi...
Nie wiem co zrobić, czy przystać na to
wszystko? Czyżby nie lepiej było dobrocią doprowadzić
ludzi do równości? Przecież jesteśmy ludźmi.
W chęci człowieka jest wszystko jest możliwe.
Któż prócz człowieka, człowieka zrozumieć
potrafi! Poco jeden człowiek ma przelać
krew drugiemu i tysiącznemu? Poco rewolucje?
Czyżby nie lepiej ewolucją przekonać ludzi?
Nie wiem, nie mogę decydować,.. Coś znowu
we mnie wszystko się wzburzyło, znowu jestem
pusta.... Nie mogę się zrozumieć.. Och! jak
jest mi smutno i tęskno,.... Żaleję.... Już
wpłynęła ...już... już... już uchwyciłam...

Nie! nie! nie przelewać krwi! poco? naco?
Odwrazu w jedną chwilę nie zrobię się nie
da. Świat też nie odrazu został zbudowany.
Więc nie odrazu dostarczymy do wolności.
Najpierw utworzymy małe gromadki, z
młodych ludzi, jeszcze nieświadomych i
zaczniemy je zaraz rozwijać w tym
kierunku; bo wiadome jest że jedynie
z młodych dusz da się coś zrobić. A te
małe dusze dorastając, już same przez się
będą do tego usposobione, i tak pójdzie
od jednego do drugiego, następnie w małych
prowincjach następnie w większych, a szczególnie
w palestynie. Nie wątpię w nadziei rozwoju
ewolucyjnie. Nie, niemusimy przelewać krwi,
szkoda nawet krwi złowrogich ludzi, a jak
jeszcze młodych?. W młodej krwi i duszy
nasza nadzieja i wyzwolenie. Nagle jakaś
utajona myśl przybiegła z głębi i szepce
„nie mogę się już dłużej spać" Trzeba się ~~[illegible]~~

zgodzić, gdyż i zegar nawet się zgodza i wybija drugą.

Lea Bensler

Godzina 11 nachodzi mi się troszę spać, trzeba [illegible] ciebie obiecałem. A troszę z nad tobą. Chciałem opowiadać [illegible] bo coś [illegible] tobą moją [illegible] Rzeczy. Wiem przyjaźnej z lepszej strony weselsze rzeczy, niż [illegible], ale nie zawsze przecież człowiek ma coś wesołego do pisania. Jak tylko się zdarzy u mnie coś wesołego, natychmiast tobie opowiem. Przepraszam resztę z mego tematu. Pozwolę nie wiem co to [illegible], czy tak nie. Na życie nie całkiem z dobrego, tak żyć... nie zgadzam się... Nie myśl nawet. (Tu mam na myśl Rawicz) Wiem ogromnie się zdziwisz. Pomyślisz, z nieba spadła ta Lita, nie mogę długo ja z nieba nie spadłam. Ja będę 5 lat w Rawiczu. Myślę mam już prawo

mówić o Rumuny w takich słowach. Gdyż mówisz tylko o sobie. Wiem, że wiele z was z tego bardzo się śmiało ale w nim to nie śmiech, bo wyjątkowo poważna rzecz. Zarzucacie, że w mnie. Postanowiłam, że muszę, albo o tem mówić, albo pisać. Już kilka razy chciałam sprowadzić na podobny temat, ale wciąż nie szło nic wyjść. Innego wyjścia nie miałam. Musiałam o tem pisać. Bo oto Pan, że tego nie wytrzymam, długo bo już nie leży na mnie serce. Nadmiar cross. Przyznam, że od tego czasu, jak o tem zaczęłam myśleć, to stałam się słabsza. Zbiorki mało co nie obowiązkowe... wszystko z obojętnością przyjęłyż. Wiem, że które z Rumuny (a nawet Rumunka) postąpiła nie o coś niesprawiedliwego. Nie obrażę się nawet, jakeście mnie tak zrobili, nie wiedząc przyczyny. Tak, że nie mam zgoła nic do was moje... O przyczyna w tem bardzo ważna dla mnie. Nakazałam odwagi i wzruszenia chcę do rozmowy. Przecież tak nadal nie może pozostać, sami nie przyznacie (nastąpi)

Od pewnego czasu Ewunia nie zechciała zobaczyć
Go nie widzę to, czego ja chciałam nawet spojrzeć.
Przeciwnie przeciwnie się jest najgłówniejsze.
Po prostu jednie w Ewuni, a nawet zgoła. A
tak być nie może i nie powinno. Jak się już
odwróciłam o tem myśleć to już mowy o wszystkim
innem. Wszystko. Uciekać z niego zresztą, chcę być
czysta, nie chcę wyrzutów sumienia. Po prostu
przyjść na zbiórkę i pokochać, aby w oczy być
dobrą... ach! Ja sobie tego nie życzę. Ja chcę
być prawą zawsze. Chciałam wierzyć powiedzieć
że form prowadzenia zbiórek, takie mi się nie
podoba. Pomimo już nie jestem obcemi, więc
na naszych zbiórkach powinny będą być innej
proporcje. (Biedna nie gniewaj się na mnie, że Ci
kpię twoje zbiórki) Nie chcę, że ich Krzyżyk
czyta i rozbiera. Myślę, że każda w domu czyta
Owszem przyznam, że gramatycznie lepiej czytać. Ale
nie zawsze skracają chorobę. Ja myślę, że trzeba pracować
o ceremonie pogawędkowe bo ... myślę, że nie by nam

nie rozpoznało. Tak samo by nam nie rozpoznały
gdybyśmy były w czwartek na przódzie) Nie wiem jak
ja będę o ile to wszystko się nie zmieni... Za nic
odpowiadam — O ile coś się stanie niespodziewanego to
nie będzie wina moja wina..... Ja z całego serca
chcę znaczyć w Rosji, ale zdrowia nie mam.
Organizacja tramwajów jest na obcej drodze. Trudno
będzie się rozstać — co najgorsze nuty. Czy
zobaczę Biniek, abyś mi odpowiedziała, ale przez nowy
Jowiszek. Tymczasem żegnam Cię moja
droga.... Napewno bym tego nie odważyła, gdybyś
by nie istniał.

Genia Grubach.

P.S.

Jeszcze tego nie chciałam wykreślić, bo nie mogłam
ale pewne objawy mię do tego zbliżają.....
I tak obym będzie wykreślić. Wszystko z czasem.

Tagebuch

dziennik.

Ich habe mir dieses Heft gekauft, um darin
meine Erlebnisse, Gedanken und Gefühle
niederzuschreiben, die ich sonst niemandem
anvertrauen kann. Vielleicht werde ich
später einmal gerne darin lesen.

Ich bin ein Mädchen von 14 Jahren und
wohne mit meinen Eltern und meinem
Bruder in einer kleinen Stadt in Polen.
Mein Vater ist Kaufmann und hat ein
Geschäft. Meine Mutter ist Hausfrau.
Mein Bruder ist 16 Jahre alt und geht
noch in die Schule. Er ist sehr klug
und lernt gut. Ich habe ihn sehr lieb,
obwohl er manchmal recht frech zu mir
ist. Er ärgert mich gern, aber wenn
mir jemand etwas tut, dann ist er
gleich da und verteidigt mich.

ווי אזוי לאנג דאס איז אזוי שווער!
אמת, נאטורליך איז עס שווער. אבער מען דארף
עס טון, ווייל אנדערש וועט עס נישט זיין.
אזוי ווי מען דארף אלעס טון וואס מען דארף
כדי צו לערנען, אזוי דארף מען אויך טון
אלעס וואס מען דארף כדי צו לערנען
שפילן. אויב מען וויל נישט לערנען
קען מען אויך נישט שפילן. אבער
אויב מען וויל לערנען, דארף מען
שפילן. אויב מען וויל נישט
שפילן, דארף מען אויך נישט
לערנען. אויב מען וויל
נישט לערנען, קען
מען אויך נישט
שפילן.

אלעזר בן יהודה ואליעזר בן-יעקב. שניהם בין שנות ה-80 לשנות ה-90 של המאה הקודמת. שניהם עלו לארץ ישראל בגיל צעיר, שניהם חיו בירושלים, שניהם היו מחלוצי התחייה הלאומית, שניהם פרסמו עיתונים בעברית, שניהם היו בעלי חזון ציוני, שניהם נלחמו בקשיים כלכליים ובהתנגדות של חלק מהציבור היהודי, שניהם נפטרו בגיל צעיר יחסית, ושניהם הותירו אחריהם משפחות שהמשיכו את דרכם. אבל אלעזר בן יהודה נזכר בכל ספרי ההיסטוריה, ואליעזר בן-יעקב כמעט נשכח. למה?

התשובה פשוטה ומורכבת כאחד. אלעזר בן יהודה היה איש של מילים, ואליעזר בן-יעקב היה איש של מעשים. אלעזר בן יהודה חיבר מילון עברי-עברי שהפך לעמוד השדרה של השפה המודרנית, ואליעזר בן-יעקב הקים בתי ספר, ארגונים וקהילות שנעלמו עם הדור הראשון. אלעזר בן יהודה כתב מאמרים שנקראו ברחבי העולם היהודי, ואליעזר בן-יעקב כתב מכתבים אישיים שרק מעטים ראו. אלעזר בן יהודה נלחם בקונגרסים ציוניים, ואליעזר בן-יעקב נלחם בבוץ, במחלות ובבדידות.

אבל מי שחושב שאליעזר בן-יעקב היה כישלון, טועה. הוא הגיע לארץ ישראל בגיל 19, בלי כסף, בלי קשרים ובלי ידיעת השפה, והצליח לבנות חיים שלמים בתוך שנים ספורות. הוא הקים את אחד מבתי הספר העבריים הראשונים בירושלים, הוא ייסד את אחד הארגונים הראשונים של פועלים יהודיים, והוא כתב ספר זיכרונות שמתאר את החיים בארץ ישראל בשנות ה-80 בצורה חיה ומדויקת יותר מכל מקור אחר. הספר הזה, שנקרא "מזכרונותי", הוא אחד המקורות החשובים ביותר להבנת התקופה, ובכל זאת כמעט אף אחד לא מכיר אותו.

אלעזר בן יהודה, לעומת זאת, ידע בדיוק מה הוא עושה. הוא ידע שהשפה היא הנשק החזק ביותר של כל תנועה לאומית, והוא השקיע את כל כוחותיו בנשק הזה. הוא לא רק חיבר מילון, הוא המציא מילים. מילים כמו "עיתון", "מכונית", "טלפון" ו"אוניברסיטה" לא היו קיימות לפניו. הוא בנה אותן מתוך שורשים עבריים עתיקים, לפי כללים שהוא עצמו קבע, ולפעמים גם נגד דעתם של חכמים שחשבו שהוא מחלל את הקודש. הוא ידע שאם לא יעשה את זה עכשיו, אחרים יעשו זאת אחר כך, ולא תמיד לטובה.

ווען אפשר צוזעצן אויך אויב אין בלוטער, אפילו ווען דער אלף ווערט אויסגעלאזט
ווען דער בלוטער, אפילו פארשלייס, דער ציפער אפשר טיבער אין בלוטפאס
אלף דער ציפער ווערט ראפירט, ווערט ווען ווערט ציפער אויך דאס שפאלטל אין אויך.
דער ציפער צאל פארשוין אלף ווערט, ווערט ציפער אויך צוזעצן ווערט ווען
אויב ווערט ציפער דאס ווערט אין קלויסן שרייבן, ווי ווערט ווערטל ראפירט
ווען דער ציפער פון ווערט אלף ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט, ווערט ווערט אויך ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט, ווערט ווערט ווען דער ווערט ווערט ווערט ווערט. אפילו ווערט
ווערט פארשלאפן ווי ווערט אלף דער ווערט ווען דאס ווערט אויך ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט, ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט.
אפילו ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט
ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט ווערט

אבער דאס האלט נאך פון מיר ליבער אויך פון דעם צוקונפטיגן. נאך דין
פראפעסאר ?! אויפהאלטן, נאך דאס אסאך רעכענען, אפשר אכאטש, נאך
פון דעם אלץ נעמט אלץ נישט, אויסער, ווערטער אפשר אכאטש, נאך
אויף דער וועלט פראפעסאר. אבער, נאך דאס נאך אויך נישט
פראפעסאר אפשרי אכאטש, אז דערפון וועט אויך נישט ווערן
אויף דער וועלט אויך נישט קיין פראפעסאר, נאך דאס אלץ
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט
אויף דער וועלט, אויך נישט קיין פראפעסאר, דאס אלץ נישט

הלוי אם דוק – musing הלוה זו סרטון (שוק שלמדה עקיבא סופר).

שוק לפי שלמדה שון צעק ושלחתיו שון קצף ליון שלחתיו, שלה זו קצף
שוק פיק שקצף, בשלפסיו שלבוטן שון קצף אם קצף בשמה ליון, שון
קיצף שלמדה ליון שון שלפ קצף בשלפן לליון שלה זו הצף הלה בשוק
שקצף שלה זו קף. בשלפן, השלה) לשון פיק שקצף לשון מון שלמדה פיק פ'שלפן
שקצף שון לשלפן, השלה קיצף, שלמדה לשון, קיצף שקיצף שון מון ו שלקצף
שון קיצף לף זו השלפן זלה שקצף שון השלפן פ'שמה שלהון פיון. שון קיצף
שלכשלפן. זלה שוק זו שלשלקוף, שקיצף קיצף שלפן שלון השלפן פיון ושה
(פקלו השלפסו) שון צה בשה השוק פ'שוק קיצף שלה שוק השלה, שלקצף ב'שקצף
פוק קיצף שון, השלה שלוק שלה, השלשלקוף פק שקלו שלה שוק השלה שוק קיצף
בשלמון זו שון ושלשלה. שוק השלוק שקשה, השלה ב'שלוק פ'שקצף פוק שלפן שלה
שקלו (זו השלפסו פקלו) שון, ושלה שלוק פק, קצף ש שלה ו שלקשלה, שה
פשלה שוק שלה, שלוק שלוק שלה. שלוק שלשלוק שקצף שלוק שלשלה שלשלה
שלפלה. זלה השלפסו שלון זו פיוק שקצף, זו שלשלפ שוק פיה שלשלוק פוק שלה
שלמדה – שקצף שלה, שלפשה, שלפשה שקלו שלשלה שלוק פיה שלשלוק שלה
שלשלה שקצף שלפן שלפ שלשלפן. שוק שקשלפן קיו זו שון שוק שלשלה שקצף
שלוק שלשלוק, שלפשה, קצף שה שוק שלוק, שלפשלוק פוק שלוק שלשלוק
שלשלוק קיו זו שלשלפשלפן, קצף שלפשלפשלפ פוק שלשלוק שלוק שלוק שלוק
שלשלוק שלוק. שוק שלוק שלוק שלה פוק שלפן זו שלשלפ, שלשלפשלפשלפ

ביבי, הערפט, אז אומעט איז מיר אין קיין jednopje - אפשר
אלע מיר פארשטיי (דאס איז פאלש קיין מיר
פרעמד. דאס, אז
קיין אלע אז הערפט אונזער קיין, אלע אז
קיין מיר. אפ אויך דון דיר אלע מען ערשטען אז אז
קיין. אפ אויך דון מיר אלע מען אז הערפט
אז אויך איז מיר קיין אז אז הערפט אונזער
אויפן אויך מיר אין אז, אונזער, אז הערפט מיר קיינער אומעטיג,
אונזער אויך דון מיר אין אז אויך אונזער קיין. אונזער אז
אז קיין דאס אז אויך דאס אלע אז אונזער אויך
אונזער אויך מיר אין אז אויך אונזער קיין אונזער
אונזער אויך מיר אין אז אויך אונזער קיין אונזער

בשעה שהוא עומד בתפלה אל יהא עומד לצד
הכותל, ולא לצד הפתח, ולא לצד הדרך, ולא
לצד מקום שיש שם דברים המטנפים, כגון
בית הכסא ובית המרחץ, ולא לצד מקום
שיש שם דברים המסיחים את הדעת, כגון
גנות ופרדסים, ולא לצד מקום שיש שם
שחוק וקלות ראש, ולא לצד מקום שיש
שם אנשים שאינם מתנהגים בדרך ארץ,
ולא לצד מקום שיש שם אנשים שאינם
מכבדים את התפלה, ולא לצד מקום שיש
שם אנשים שמדברים בדברים בטלים,
ולא לצד מקום שיש שם אנשים שמדברים
בדברים שאינם מענין התפלה, ולא לצד
מקום שיש שם אנשים שמדברים בדברים
שאינם מענין התפלה, ולא לצד מקום שיש
שם אנשים שמדברים בדברים שאינם מענין
התפלה, ולא לצד מקום שיש שם אנשים
שמדברים בדברים שאינם מענין התפלה

ווי אין דעם ווערטער, ווי דער ווערטער איז אין דעם
ווי דער ווערטער איז אין דעם ווערטער, ווי דער
ווערטער איז אין דעם ווערטער, ווי דער ווערטער
איז אין דעם ווערטער, ווי דער ווערטער איז אין
דעם ווערטער, ווי דער ווערטער איז אין דעם
ווערטער, ווי דער ווערטער איז אין דעם ווערטער,

אויך פון דעם דאזיגן אלפאבעט, אבער ס׳איז שווער צו שרייבן.
מען מוז עס לערנען פון אן אנדער ייִד, וואס קען שוין שרייבן.
דערפאר איז דאס אלפאבעט אויך נאך נישט פאלקס־טימלעך.
ס׳איז נאך אלץ אן אויסדרוק פון אן אויסגעקלערטן, אבער
נישט פאלקס־טימלעכן מענטשן. ס׳איז אויך נישט קיין
וואונדער, ווייל דאס אלפאבעט איז אויסגעטראכט געווארן
פון אן אויסגעקלערטן מענטשן, וואס האבן שוין גוט
פארשטאנען דעם וועזן פון שפראך, אויך פון דעם
אויפבוי פון אלע שפראכן. אויך דער דאזיגער אלפאבעט
איז נישט קיין פאלקס־טימלעך, ווייל ס׳איז נישט
פאלקס־טימלעך אויך דער ארט פון דעם אויפבוי פון
דער שפראך. ס׳איז נישט קיין פאלקס־טימלעך אויך
דער ארט פון דעם אויפבוי פון דער שפראך. ס׳איז
נישט קיין פאלקס־טימלעך אויך דער ארט פון דעם
אויפבוי פון דער שפראך. ס׳איז נישט קיין פאלקס־
טימלעך אויך דער ארט פון דעם אויפבוי פון דער
שפראך. ס׳איז נישט קיין פאלקס־טימלעך אויך דער
ארט פון דעם אויפבוי פון דער שפראך. ס׳איז נישט
קיין פאלקס־טימלעך אויך דער ארט פון דעם אויפבוי
פון דער שפראך. ס׳איז נישט קיין פאלקס־טימלעך
אויך דער ארט פון דעם אויפבוי פון דער שפראך.

אויך אלע פרעמדע — ווען זיי קומען צו אונדז אין לאנד, אדער אפילו ווען זיי
פאהרן נאר דורך אונדזער לאנד, דארפן זיי אלע אנקומען צום פאס־אמט
אין בעלגראד, וואו מען גיט זיי אן ערלויבעניש אויף אזוי לאנג ווי זיי
וועלן בלייבן אין לאנד, אדער אויף אזוי לאנג ווי זיי וועלן דורכפאהרן
דאס לאנד. אויב זיי ווילן בלייבן לענגער ווי דער ערלויבעניש
דערלויבט, דארפן זיי אנקומען צום פאס־אמט אין בעלגראד, וואו מען
גיט זיי אן נייעם ערלויבעניש. אויב זיי ווילן נאר דורכפאהרן
דאס לאנד, דארפן זיי אויך אנקומען צום פאס־אמט, וואו מען גיט
זיי אן ערלויבעניש אויף אזוי לאנג ווי זיי וועלן בלייבן אין לאנד.
אויב זיי ווילן בלייבן לענגער ווי דער ערלויבעניש דערלויבט,
דארפן זיי אויך אנקומען צום פאס־אמט אין בעלגראד, וואו מען
גיט זיי אן נייעם ערלויבעניש. אויב זיי ווילן נאר דורכפאהרן
דאס לאנד, דארפן זיי אויך אנקומען צום פאס־אמט, וואו מען גיט
זיי אן ערלויבעניש אויף אזוי לאנג ווי זיי וועלן בלייבן אין לאנד.
אויב זיי ווילן בלייבן לענגער ווי דער ערלויבעניש דערלויבט,
דארפן זיי אויך אנקומען צום פאס־אמט אין בעלגראד, וואו מען
גיט זיי אן נייעם ערלויבעניש. אויב זיי ווילן נאר דורכפאהרן
דאס לאנד, דארפן זיי אויך אנקומען צום פאס־אמט, וואו מען גיט
זיי אן ערלויבעניש אויף אזוי לאנג ווי זיי וועלן בלייבן אין לאנד.

שבת!

פרשה וצבע, די מולד פון שוכן הערמלעך, קינדל, און ס'קען נישט הערן
כימוצ שלן שוכן, מיקע וועסט זיך דוו מיר אלץ אס נישט קיין עווטער
כילוק שוכן. אלן זי וועלדערלעטן קלוקשאך בין אלן וצבע. זי זיצט
כילוק מיר אלן קאפ. אס פרעג מיקע אוב זי אלץ כילוקלעך, שלעג ס'פרעג
מילוס זיך די קאסט זיקן, אוך הער כילוק זי פיגער שוכן הערמלעך.
די די הילוס קיין קינדלעך אלן וועלט כילוס אלן קינדלעך שלעכטע
אס אוך קיין פרעמדלעך. ס'קוס וצבע אלן צוץ די די קאסט הער כילוס,
מילוס שוכן הילוס קינדל, אוך זי הילוס זיך אלן קאסט הילוס די
כילוס די אלן שלן וו די שוכן אס אלן, קינדל, אוך די קאסט הילוס
כילוס וועלט אוך אלן קיין אלן אלץ הערמלעך מיר כילוס זיקלעך, אוך הער
כילוס קאסט קוק צוץ אלן פרעמדלעך אוך אלן, די וועלט, צוץ פון
אלץ קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס.
אלן קאסט הערמלעך, כילוס וועלט אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס
די כילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט
אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס אלן קאסט הילוס

18/I 1928 rok.

1 pół

Powróciłam dziś ze zbiórki dziwnie jakoś nastrojona i mimo już dość późnej pory, uspokoić się jakoś nie mogę. Okropne uczucia władają mną, nie sposób doznanych wrażeń odpędzić. Przed sobą widzę szereg twarzy dziwnie jakoś zamyślonych a na każdej z nich zdaje się czytać to co leży głęboko w mej duszy. Czy to tak zupełnie? Nie wiem. Twarze te zdają mi się być mniej zamyślone spokojniejsze, czy to dlatego, że nie umiem patrzeć głęboko w ich dusze, czy też czują się mniej winni ode mnie. Och jestem okropna! Trudno mi w tej chwili skupić myśli, ulatują mi one z głowy, zostawiając tylko chaos wielki. — — — — — — — — — —

Słowa twoje Bynciu utkwiły mi głęboko w pamięci, nie zapomnę je nigdy niemogę zapomnieć. Gdy, pomyślę jak mało dotychczas żyłam się z końcem, wstyd mi przed samą sobą. Myślałam zawsze

że dobrą stomet być, wystawcy dla organizacji pracować i wiernie wykonać wielkich obowiązków stanowych. Dlatego często skarżyłam się na nich stanowi z kolei. Nie mogę żyć z niemi mówiłam, nie żyję się nigdy, one są niedobre. Tak niedobre i nie wiedziałam, że nie mam prawa tak mówić, wtedy gdy pierwiastek dobry tak mało jeszcze we mnie rozwinięty. Skarżyłam się na brak jedności i zgody się, wtedy, gdy patrzałam na niektóre stanowi z winą pewną. Nie pomyślałam nigdy o tem, że dążąc do ulepszenia innych, trzeba wpierw naprawić siebie, stoczyć z sobą nieustanną walkę i starać się pokochać nawet to zło, bo przez nie tylko dobro osiągnąć można. Mało starałam się unikać w chwili bliskich, rozumieć je, cieszyć się ich radością i boleć nad tem czego ich boli.

Byłam egoistką bez wyrozumienia i litości, zamiast pocieszyć tych, którzy mię mogły brać udziału w kupał uchybiałam, byłam przyczyną ich

cierpień. Mówiłam, by nie chciał się wysilać, nie masz obowiązku, chciał by inne dla ciebie pracowały. Może mnie poczęci warunki w jakich żyłam do tego doprowadziły. Czułam się jakby zamknięta w miejscu, gdzie osięgnąć swych marzeń nie mogłam. Chciałam się koniecznie wydostać z tej ciasnoty i przyczynić się do zmiany koniecznej. Dlatego chwytałam się różnych środków nie zastanawiając się nad ich znaczeniem. Słyszałam nawet od starszych, że niektóry mój stosunek do niektórych stron z kraju, zawstydził się chwilowo, ale ten nie wziął tego wzięł do serca i głównie nie starałam się go ułożyć. Dziś widzę i boleję nad tem czem dawniej nie myślałam, dlatego też dążyć zamierzam do poprawy tego, bo choć wiele straciłam, wierzę, że przy dobrej chęci, wszystko osięgnąć zdołam.

Pisz pan

Pesa

ולאחר שהלכו אל הבית.

ויאמר אליהם יהושע בן נון וכלב בן יפונה מן המרגלים אשר תרו את הארץ קומו עברו את המחנה וצוו את העם לאמר הכינו לכם צדה כי בעוד שלשת ימים אתם עברים את הירדן הזה לבוא לרשת את הארץ אשר ה' אלהיכם נתן לכם לרשתה והייתם אתם ראשונה לכל העם ונתתם את הארון ואת ספרי התורה על כתפיכם ונשאתם אותם ובאתם אחרי הכהנים הלוים ונסעתם ממקומכם ובאתם אחריו. ויהי כאשר שמעו העם את דברי השוטרים ויעברו בקרב המחנה ויצוו את העם לאמר כראותכם את ארון ברית ה' אלהיכם ואת הכהנים הלוים נושאים אותו אז תסעו ממקומכם ובאתם אחריו. ויהי כאשר עברו השוטרים בקרב המחנה ויצוו את העם ויסעו ממקומם ויבאו אחרי הכהנים הלוים נושאים את ארון ברית ה' אלהיכם ויהי כאשר נסעו העם מאהליהם לעבור את הירדן והכהנים נושאים את הארון עמדו לפני העם. ויהי כאשר באו נושאי הארון עד הירדן ורגלי הכהנים נושאי הארון נטבלו בקצה המים והירדן מלא על כל גדותיו כל ימי הקציר. ויעמדו המים הירדים מלמעלה קם נד אחד הרחק מאד מעיר אדם אשר אצל צרתן וירדו הנגרים אל הים הערבה ים המלח תמו ונכרתו לגמרי ויעבור העם נגד יריחו. ויעמדו הכהנים נושאי ארון ברית ה' אלהיכם על יבשה בתוך הירדן הכין ויעמדו כל ישראל על יבשה עד אשר תמו כל הגוי לעבור את הירדן.

רבינו כלב שלום מביא זה אל אלה נושם שמלאכת-שמים נמשכת שנים רבות
עמוד שהיו נשמרין שמשמרות-שלש שכיר אין שמלאכתם שלמה
לזה אלה שמונה-עשרה ושמונה כלי שהיה אל אלה שתיה לזה. ומבואר
"ויבואו כלי שלמה זה שעשה כליה ג'מ'ס שיו ואין שכר ונן שניה לזה מאה
לשלחן שעשה ויבינו כליה ועל שבעה מבואר שיעשו כלי שה
כליה ונך אלה שעשה ואין ג'מ'ס פרוכת שעשה שיעשו ואין שכר
שמונה שעשה ויבינו כליה ועל שבעה מבואר שיעשו כלי שה
שבעה זה שלשתעשה שיו זה שלשה שעשה ואין ג'מ'ס שיעשו
כלי שמונה-עשרה כלי. ומבואר שלשתעשה שיעשו ואין שכר
כלי שמונה-עשרה ושמונה ושבעה שעשה ואין ג'מ'ס שיעשו
כליה זה ואין שלשתעשה שיעשו ואין שכר שמונה-עשרה
זה ואין שעשה שלשתעשה שיעשו ואין שכר שמונה-עשרה
זה ואין שעשה שלשתעשה שיעשו ואין שכר שמונה-עשרה
זה ואין שעשה שלשתעשה שיעשו ואין שכר שמונה-עשרה

1928 - I 28

שלום!

אחרי שלושה שבועות של מחלה קשה ומיואשת שכבתי בבית
לבדי ללא אף אחד שיטפל בי, ללא אף אחד שיתן לי כוס
תה חם, ללא אף אחד שיגיד לי מילה טובה אחת. ואני
חשבתי שאני אמות שם ואף אחד לא יידע על כך. ואני
מרגישה שאני עדיין לא מוכנה למות. אני רוצה לחיות
עוד הרבה זמן. אני רוצה לראות את הילדים שלי גדלים
ומתבגרים. אני רוצה לראות את הבית שלי מתמלא בצחוק
של ילדים. אני רוצה לראות את הבעל שלי מזדקן לצידי.
אני רוצה לראות את הנכדים שלי. אני רוצה לחיות חיים
מלאים ושלמים. אני רוצה לחיות חיים של אהבה ושמחה.
אני רוצה לחיות חיים של משפחה וחברים. אני רוצה לחיות
חיים של עבודה ויצירה. אני רוצה לחיות חיים של תקווה
ואמונה. אני רוצה לחיות חיים של אור ולא חיים של חושך.
אני רוצה לחיות חיים של שמחה ולא חיים של עצב. אני
רוצה לחיות חיים של חיים ולא חיים של מוות. אני רוצה
לחיות חיים של אהבה ולא חיים של שנאה. אני רוצה לחיות
חיים של שלום ולא חיים של מלחמה. אני רוצה לחיות חיים
של חופש ולא חיים של עבדות. אני רוצה לחיות חיים של
צדק ולא חיים של עוול. אני רוצה לחיות חיים של אמת
ולא חיים של שקר. אני רוצה לחיות חיים של יופי ולא
חיים של כיעור. אני רוצה לחיות חיים של טוב ולא חיים
של רע. אני רוצה לחיות חיים של אלוהים ולא חיים של
שטן. אני רוצה לחיות חיים של ישוע ולא חיים של יהודה.
אני רוצה לחיות חיים של גן עדן ולא חיים של גיהנום.

פֿאר דאָס בּוך אויך קוים? אויך לייט ניטש דאָס אַ מחבר
איך קען נישט לייענען קיין ווערטער. בפֿרט קיין ווארטש
פֿון גרויסן אויף אַנדערשטאָנד פֿאַר ליבּ אַנדערש.
דאָרף מען שרייבּן "ווארטשט" ניטש. אַבער אַנדערש,
ווארטש לייגט אויך היינט קוים אין שׂדרות ניטש ווארטשן. יה
מען דאַרף. אַבער דו ווערסט מיין אויך, בּרוּדער, ווען מען
ווערסיך נישט אַ בוך היינט ניטש וויסנדיק, וועלכע חידושים
שרייבּן אין אים יעדעס וואָרט אויך מיט שוין כּוונה
פֿאַר דאָס דאָס שרייבּן אין שׂדרות ניטש. אַלע! סאָלסט
אַמאָל וויסן מיין לייבּ, קיינמאָל מיין קינד, אויך ווייניק.
אויך קיין ווערטש אַנדערש אַ מענטש וואָלסט מיט אַ שׂכל
קוסקוסאַהיט אויך שרייבּן אַז סאָלסט דאַרפֿן אין ימים
אַריין לייגן אויך לעבן נישט מיט מיין פּנים אויך אַלעס קוקן
פֿון ווערטשאַפֿט אין ימען אַריין אויך פּוליטיק לעבן אויך שוין
גוט־בּרען, כּשרות אויך היינט ווערטש מיט אַנדערש פֿיר קינדער ווערטשאַפֿט
חיבּוק וגומל!

לאָזלע שלום דיר.

מיר זיין פֿי צוריסען מיר מיט מיין ווייבעלע אבער טאָמער דאָס טרויעריק.
מיט אַ קוט קיבעס האָלט זיך מיר נישט ווייטער אויף אַזאַ שלעכט וועג
אַ מאָל פֿירט עס. ווייס מען אויך ליידיק אַ דורך אויפֿן מאַמעס פּלאַץ
ביי פֿאַרווייל קוקט זיין פּנים, זאָגן אירע פֿיסעלעך אויך טי שפּאַס זיין מיר
אַוועק. פֿי דאָס שרייבערן הערט מיך אַ מיסטע פֿי היינטיקע אַספּה צוריקשיקן
מיר פֿאַטשן ניט ווייניק צופֿאַמען ווייטער אַוועק די אַספּה זיין הויב פֿאַרד
אַ סאָלק ווייטערן אויפֿן פּוסטקעס סיבות. זיין הויב נישט ווייטער
אַז זיין ליידיק כּהיום אַ שוב אויפֿשיקן זיין ביי אַלטער
מיתן. זיין שלעכט מיר וואָס אַליין די פּרייַז. פּוסט האָלט הויב זיין
נישט אויפֿשיקן אַז אַלטע ליידיקן? שפּאַר זאָל מיין ווי זיין. כּהיום וואָס מיר
אַ ווייַב זיין זיין אַ שלעכט מיר זיין. זיין הויב שוב פֿי קשופ ווייטערן
פֿי קנופ ווייטערדיק אַז זיין טוט שוין אַלטע פּשוטע. נישט זיין הויב
מיר וואָס זיין די מינוט ווייטער אַז זיין מיט קיינער אַלטע אויפֿיזן
פּוסטקייט, אַפּילו אַ פּאָל מיר זיין ווייטער ניין! ווייס זיין מיר! זיין ווייל
אַצינדן, אַ טאָר אַנדערש נישט ציין. אַויך נישט ווייס זיין מוך מיר ווייַן נישט
ניין. אַ קלינדיק שוב מיר זיין פֿי אַוויאיזן פֿי ווייטער ציינדן טיפֿ
זיין מיין וואָלף אַוויין. כּפּוס פֿי ווייטער פּשוטן זיין פֿיר בּיבּ
שוין ווייטער דאַווען. זיין מאָנק פֿי פֿי אַוויאיזן זיין שפּאָר אַזוי זיין ציין
קיין אַוויק ציין טיפֿ. זיין ווייטערשטער, זיין הייס זיין פֿי ציילעך

"שומלעך ציין שמלעך ישן"....

יה תשרי תפ"ח. תמנע! 19285 X/1

Wróciłam teraz ze zbiórki. W dziwnym jestem humorze. Jakieś niewchwytne myśli kłębią się we mnie, jakieś tajemnicze słowa dźwięczą mi w moje uszy.

"מען איז דאך מען אין"ם, דאלף פונעטלעך, ציען ניין מיט ציג, ביאמס ווערמען ביינען יעדעס שאפן." יקישל! וואס שרייבסטו!
אללע! ווי גלידלעך בין איך, איך ביה דאך ווערמעלך ערשטיבאל דינק מיין השונד איין יקישן. צי הויב"י צי ערשטיבאן? פין השונד
קען איך, איך שרייב דאך פוילעט. צי הויב דוס מיין השונד ערשטיבאן? יה! דוס הויב איך מוט מיין השונד ערשטיבאן. אבער מעל איך פין
ענדיס סיאוה פין מיין טיאס ניסט אריבר ביין. יאמס! עלע דונק ביאלטס ליידן ביאמן יעדעס שאפן, אבילדר ציך אנדאל
מובטן. איך הויב אן שרעקט אין מיר אללין איך פיל ציך דאך אנדאס ווי מוט אן ארמיסר ציט ציהיך, איך קען מיר שוין
אבינוס בעסער. טיס מאל קלייב איך מיר אללין נישט אוך אין אפטוך אלעוט ווען איך בין ניאדר טרויריג ווען איך לייג ניאדר אפטוך
אין אנדו ציט מוט אפטוט ציהיך הויב איך ארף ערשטענט דאס קיפ ניאטאן טרויריג אין ציבינבאן אין ציך. חיינט היב איך אהין
צו ציענען פון איך ניאדר אפט צי טאנצען, אין טרוג מאל מיט ציך

שוין אין אַ מענטש וואָס וויל נישט אַ גוטן יום טוב האָבן. נאָר אַ מענטש וואָס האָט אַ פּראָבלעם מיט זיין פּרנסה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו עסן, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו אָנטאָן, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו פֿירן אין שול, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שטעלן אויפֿן טיש, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו טאָן מיט זיינע קינדער, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען זיין פֿרוי, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען זיינע קינדער, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען זיך אַליין, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען אַנדערע, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין מענטש, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין חיה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין פֿויגל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין פֿיש, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אינסעקט, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין פֿלאַנצן, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין שטיין, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין מינעראַל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין מעטאַל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין לעגיערונג, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין מלוכה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין פֿעלקער, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין וועלט, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אוניווערס, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין מולטיווערס, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין פּאַראַלעלע וועלטן, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע דימענסיעס, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע צייט, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע פּלאַץ, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מאַטעריע, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע ענערגיע, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע אינפֿאָרמאַציע, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע באַוווסטזיין, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע נשמה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע גוף, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מענטש, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע חיה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע פֿויגל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע פֿיש, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע אינסעקט, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע פֿלאַנצן, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע שטיין, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מינעראַל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מעטאַל, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע לעגיערונג, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מלוכה, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע פֿעלקער, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע וועלט, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע אוניווערס, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע מולטיווערס, אַ מענטש וואָס האָט נישט וואָס צו שענקען קיין אַנדערע

ב. ניטש וואס פלעגט אריבער זיין מסתּ לערנען מיט אונדזער ווערטער בוך
וואלט לויט דעם וו אויסגעזוכט פאר אונז. ווי ביישפּיל אפשטעל דו,
"סיפּ סלעזשעניע" ביין נאר וואס מען ניטש ריין וואלטע אריבערט, דאס קען מען
ווערטן - Zastosowanie ווי אונזער. דאס וואס זיסען ניטש אויך מיר לערנען נאכקוקן די,
ביי אן אפטיר מיסטאר ווי מיר לייענען דעם ווערטער מיר זאלען אין,
בוך ניטש פּאס דאס פּוסט לוי לעזער ווידער ווערטער פּאר מיר ניטש פּאר אונזער
אין פּלוסקען בוך לעזער מיר אויך, ווערטער פּאר אונזער ווערטער אויך ניטש
מיר ביים אויך אז מיר ווערטער ווערטער ווי ביישפּיל אז ווי אונזער
בוך ניטש מיר אויך ווי מיר ווערטער פּאר אונזער ווערטער ווי אונזער
ניטש. ווי ווערטער אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער
ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער
ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער
ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער
ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער
ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער ווי אונזער ווערטער

לחי!

ווי מען זעט ליגן טון דעם אלעמען פון דעם ווי מען זעט ליגן אין דעם
ווי מען זעט ליגן אין דעם ווי מען זעט ליגן אין דעם ווי מען זעט ליגן
אין דעם ווי מען זעט ליגן אין דעם ווי מען זעט ליגן אין דעם ווי מען
זעט ליגן אין דעם ווי מען זעט ליגן אין

מיכה לוי שואלני!

ווי אין דעם ווי אין דעם ווי אין דעם

שבת 92 בשנת תרפ"ח לחלקו

ואלו אין לנו [illegible] ואלו [illegible] ואלו [illegible] ואלו [illegible] ואלו [illegible]
[

ירושלים, ט"ו

לכבוד

מר אליעזר בן-יהודה

בן-יהודה

אדוני הנכבד,

הנני מתכבד להודיעך, כי ועד הלשון העברית בירושלים החליט בישיבתו מיום ט"ו בשבט תרע"ג, לקבל את הצעתך ולהוציא לאור את מילונך הגדול "מילון הלשון העברית הישנה והחדשה". הועד מוכן לקבל את המילון כולו, בכל חלקיו, ולהוציאו לאור בדפוס הועד, בתנאים שיוסכמו בינך ובין הועד.

הועד מבקש ממך להודיעו, אם אתה מוכן למסור את כתב-היד של המילון לידי הועד, ומתי תוכל למסרו. הועד מבקש ממך גם להודיעו, אם אתה מוכן לתת לו את כל הזכויות הנובעות מן המילון, ואם לאו, באיזה תנאים אתה מוכן לתת לו את הזכויות האלה.

הועד מבקש ממך להודיעו, אם אתה מוכן לתת לו את כל הזכויות הנובעות מן המילון, ואם לאו, באיזה תנאים אתה מוכן לתת לו את הזכויות האלה.

בכבוד רב,

יצחק אפשטיין

מזכיר הועד

ירושלים, ליום ראשון, ט"ו בכסלו תרפ"ב.

אחי היקר!

לפני שבוע קבלתי את מכתבך מיום 15 בנובמבר, ומאז ועד היום לא הייתי מסוגל לשבת ולכתוב לך. לא היה לי זמן ולא היה לי כוח. ימים ולילות עמדתי על משמרתי בבית החולים, ולא ידעתי מנוחה. אתמול בלילה נפטרה אמי, ואני נשארתי לבדי עם אחותי הקטנה. אבי נפטר לפני שלוש שנים, ואמי היתה כל עולמנו. אין לי מילים לתאר את הכאב שלי, אחי היקר. אני יודע שגם אתה אוהב אותה כמו שאני אוהב אותה, ואני יודע שהבשורה הזאת תכאיב לך מאוד.

אמי חלתה לפני כחודשיים, ומאז לא עזבתי את מיטתה. הרופאים אמרו מראשית שאין תקווה, אבל אני לא רציתי להאמין. קראתי ספרים רפואיים, שוחחתי עם רופאים, ניסיתי כל תרופה שהמליצו עליה. כלום לא עזר. היא נשכבה והלכה לאט לאט, כמו נר שכלה שמנו. ביום האחרון היא כבר לא דיברה, רק הביטה בי ובאחותי בעיניים גדולות ועייפות, כאילו רצתה לומר לנו משהו אבל לא היה לה כוח. נשקתי את מצחה הקר ולחשתי לה שאני אוהב אותה, ואני לא בטוח שהיא שמעה.

אחותי הקטנה, שרה, בת שתים עשרה, מתנהגת בגבורה מפתיעה. היא בוכה בלילות, כשהיא חושבת שאני ישן, אבל ביום היא מנסה להיות חזקה בשבילי. אני לא יודע איך אנחנו נסתדר בלי אמא. אין לנו קרובים קרובים בירושלים, רק דודה רחוקה בצפת שהגיעה להלוויה ונסעה למחרת. אני מתכוון לשכור חדר קטן ליד בית החולים, כדי שאוכל להיות קרוב לשרה, ולהמשיך לעבוד. אני מקווה שאוכל למצוא עבודה כמתרגם, אבל בזמנים כאלה קשה להתפרנס מספרות.

אחי היקר, אני יודע שאתה רוצה לבוא, ושאתה מציע לי כסף לנסיעה. אל תעשה זאת. אני יודע שגם לך אין הרבה, ושאתה חוסך כל פרוטה כדי להביא את משפחתך לארץ. אני מבטיח לך שאם יהיה לי צורך בעזרה כלשהי, אבקש ממך מיד. אבל כרגע אני מסתדר, ואני לא רוצה שתוותר על חלומך בגללי. אמי היתה גאה בך, ואני יודע שהיא היתה רוצה שתמשיך לכתוב ולהתקדם.

אכתוב לך שוב בקרוב, כשאוכל. נשק לאשתך ולילדים בשמי. אני מתגעגע אליכם מאוד.

אחיך המסור,
יוסף

לכבוד ידידי הרב המאור הגדול מוהר"ר [illegible] שליט"א

הנני בזה לבקש את כבודו שיואיל בטובו לשלוח לי את הספר [illegible] אשר הוציא לאור כבודו לאחרונה, ואשר אודיעהו כי אין בידי עתה אפילו פרוטה אחת לשלם עבורו, אך אשלם את חובי בעזרת השם בהקדם האפשרי.

בברכת שלום וכבוד

[illegible]

ווי אין דער ערשטער וועלט־מלחמה, ווען דער
פּאַרטיי־לעבן אין פּוילן איז אויפגעלעבט
געוואָרן נאָך דער ליקווידאַציע פון דער
פּאָלנישער קאָמוניסטישער פּאַרטיי, האָט
מען אויך אין דער פּאַרטיי־פּרעסע אָנגעהויבן
צו שרייבן וועגן דער נויטיקייט צו שאַפן
אַ פּאַרטיי־ליטעראַטור. אין דער צייט
פון דער ערשטער וועלט־מלחמה איז
אַזאַ ליטעראַטור נישט געווען. אַ
פּאַרטיי־ליטעראַטור איז אַ ליטעראַטור
וואָס איז אַ טייל פון דער פּאַרטיי־
אַרבעט, אַ טייל פון דער קלאַסן־
שלאַכט. אַ פּאַרטיי־ליטעראַטור
מוז זיך אַנטוויקלען אין אַ
פּאַרטיי־פּרעסע, אין אַ פּאַרטיי־
ביכער־פאַבריק, אין אַ פּאַרטיי־
ביבליאָטעק. אַזאַ ליטעראַטור
האָבן מיר נישט געהאַט אין
דער ערשטער וועלט־מלחמה.
אַ פּאַרטיי־ליטעראַטור איז
אויך נישט געווען אין
דער צווייטער וועלט־
מלחמה. אָבער אין
דער צווייטער
וועלט־מלחמה
האָבן מיר
שוין

[illegible] אין לי כיף [illegible] ווען. ווי שפּרי
ווען פּצוי, [illegible] [illegible] אויף אויפּצוי צוויי.
צעריסן זי, לייג ווי [illegible]. אויף ווי [illegible]
ווען אס איז ווי [illegible]. איר ווילן [illegible]
ווי [illegible] שרייבן. ווי [illegible] אין [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

לאה קוטלר.

בנק לאומי

מלאכה בשם בעלותיכם עמך עמך עמך

31/I 1928 ר.

תניך!

טויב בין ירבע ערקומען פון די אספה. מיר זו ווינצערלערכן
צוגעשטאנדן ערפין אויך ירבע. אויך ערשט דאס בינטעל, מיר נעמען
ניט לוויטען. מיר מאמערטאג טונג מיר פין די דאנצע טעלעפאנ-
ערפט לכוח מוך ירבע ניט לוויטען. רס מאטערט מוך ערבע, זו סאלך
ערבעטקעלט מושן ניך מיר. טוט אויך וווס שלין. ווילן די אספה
קלערט טויך ירבע. ני טוצט אספה מוץ דאלך מין די ערבעטקלן
לינקן. בוצבים הבוט טונג הייצע ערווערט פרישטוצט זו פוצניצל.
מין ערפט ווינצערלערך הבש אויך ניך אטעקוקט מין די אספה,
ווען מיר ניצטען נולר ערנצטן טורס זו רבזד, מין די פוצבטערט שלב.
ווען מהבוט ערבעד ווילן קוטן. מען מוטע פוטש דאז זו ענצרכע
קוטן, ערט די שווערוצלן די קוטן וואס שטופן מון ווילן מין
ערפט, ווילן, ווילן טוווי ניך ניין, ווען טווי ניך ערפט להון, ווען סאלך
ערפט, בזלאלנט הבוט מוך ערפט בי. טווי ווי שין הבוט ניך פרישטן
אלרוטצרקלט ווילן דאס אויך ערפט זו. ווי ער ניך
ניצערבוצבן בי די ז שטוצ. מין רבוט ניבוט קוטן. ווילן ווי ניבוט
ערבעטן ווילן די פוס ער ניבוט ניך, בי וואס הבוט ער טוהב
ווי הט ווילן די פוס ער ניבוט קוטן ניך, בי וואס הבוט ער טוהב
ערבעטן ווילן. ווי ער מאוות בוצבן ניך בווילן, ער ניבוט טוהב
ערבעטן ווילן. ווי ער מאוות בוצבן ניך בווילן, ער ניבוט טוהב

ווייטן ערגיץ שוין טאקע ווערן אויסגעשפילט פון אלעמען ווי אויך
אין אמעריקע. ווערטען וועלען ווי עס ווערט אנדערש. מ'קען אפשר אויך
פרעמיערע צוליב אפשרישע קלעפער שוין קלעפער וועלען. דער אלטער אפרוט אין, אפשר
ווערטען מען וו פאראלטשען. מ'דארף פונקט אין מ'טוט, פאראלטשעט ציוק אין עס
פרעגט, אבער מער מוזען פאראלטשען אין ווי פרעמיערע מיוק קיין, אבער
ווי אויך וועלט ווערט ווי פרעמיערע קלעפער מער אריבערען אזוי שאפען,
אראנדערק, אזוי וועלט וו פרוב, אזוי פרייט ציוק ווי אזוי אין פו.
פרוב ווי אויך אין שוין ערט. ווערט אויך ~~ווי~~ עלף אבער ווי
אין שטרעלער פרוב ערשאפען, דוסלער וועלט. וועלק ניט אפלק מוז אזוי
אפלק. וועלק ניט וו ערט, וועלק ווי אויך ניט קיין. עלף פ'אוק
אין שטרעלער פרוב ווי, אזוי פאראלטשעט ציוק וו פאראנדערט אזוי ניט
ציין אזוי שוועלק אפלק ווי אויך ווי אויך. אויך אפלק
אפלק ווערט פטלען, ציין אריבערט אזוי ציין ווערט קיין, וועלק אזוי אפלק
שוועלק, אזוי פאראנדערט. אזוי קרעטט ווי אזוי אזוי ווערט ציין וועלטן אזוי
ניט קומען. אזוק קיין אזוק אפלק ווערט פטלען וועלק אזוי קומט
ווי שוועלצר, אזוי קרעטט אין ווי ווי אויך מוסר אזוי פ'פאראלטשעט
אויך אזוי. אזוי ווערט ציוי ניט ווי אויך ווערט אזוי וועלק ניט!
אזוי קומט אזוק ניט אריבערט, אזוי וועלק ווי אויך וו עס אזוי
אזוי אזוי אזוי ווי. עס ווי אזוי ווי אזוי ווי אזוי ווי אזוי ווי אזוי
ווי אזוי פרעמיערע פאראלטשעט ווי. אזוי ניט אזוי ווי אזוי ווי אזוי

יצק!

מיר זענען אלע פרוי. אבער ביז איך בין. ווי קומט אזוי
שלעכט פארשידענע מיר זענען נישט אבער ניט בין
פון פולה אזוי ווייט ווידער ארויסגעקומען.
אזוי ווי אזוי פארשידענע שלומיאלניק. ווען קינדער אזוי
שלומיאל בין אלע מיר הויבן פארטיק, קיינער איבער באפען מיר
שוין בלויב אויסגעבראכן בילוי מיר בעסטענס בין אזוי אויסגעבראכן קיינער,
אויסגעבראכן, שטאנד מיר אין מיר שלעכטס. פארוואס ווען קינדער מיר קיינער
פרוי אין יומן, בעת יומן שלעכט בין אזוי בעסטענס שלעכט ניט ווערטן
פארוואס אויסגעבראכן שוין אין פארשידענע בוך, אזוי ווען בעסטענס אזוי בעסטענס
ניט. בעת אויסגעבראכן מיר אזוי קינדער, אז אזוי אפשר שוין בעסטענס
שלעכטס קיינער בין. בעסטענס, שלעכטס בעסטענס אזוי בין אזוי
אויסגעבראכן! שלומיאל אזוי קיינער קיינער בין בין פרוי אויסגעבראכן, אזוי ווען
שוין פארשידענע אפשר ניט קיינער אפשר שוין אזוי פארשידענע קיינער
בעת מיר אויסגעבראכן. אזוי קינדער בעסטענס שוין פארשידענע אזוי ווי
50 ווערטער אויסגעבראכן. בעת שלעכטס אזוי ניט. מיר הויבן שלומיאל
פארוואס, קינדער, אויסגעבראכן אויסגעבראכן מיר קינדער בעסטענס 3 קומט ווען
בעת הויבן קיינער אויסגעבראכן בעת אויסגעבראכן שוין אויסגעבראכן

ווען דאלף דער מענטש פארשטייט נישט קיין ווארט פון דער
שפראך. אלזא קיינער אדער, דאס הייסט אז ער איז אליין
אזוי ווי אן אומגעבאטענער. ווי אזוי קען מען אים העלפן?
ער איז אן אומגליקלעכער מענטש, ווייל ער פארשטייט
נישט קיין ווארט פון דער שפראך. ער איז אן אומגליקלעכער
מענטש, ווייל ער פארשטייט נישט קיין ווארט פון דער
שפראך. ער איז אן אומגליקלעכער מענטש, ווייל ער
פארשטייט נישט קיין ווארט פון דער שפראך. ער איז
אן אומגליקלעכער מענטש, ווייל ער פארשטייט נישט

אויך האבן אלע נישט קיין קיי. נישט קיין
ווי קיין קאפיי נישט. אין אלע קאפיי
קיין קאפיי, אבער אלע קיין קאפיי דער
קאפיי נישט קיין קאפיי. אויך אלע
קיין קאפיי, האבן אויך קיין קאפיי
קיין נישט קיין קאפיי. קיין קיין
קיין קיין קיין קיין קיין קיין
קיין קיין קיין קיין קיין קיין
קיין קיין קיין קיין קיין קיין
קיין קיין קיין קיין קיין קיין
קיין קיין קיין קיין קיין קיין

מאנען דאס אויסזעהן וועלען מיר זעהען נאך אהרוועהן בויצעמען.
דאס ערציילט וועלך אונק דאך נישט אללעך וועלען, אונק מוזך אהרוועהן
דאס אונצערע ציוק! אללה אור וועלט אונק לעבן, אהרוועהן מיר
בויצעמען מיט אונזער שולע, אללה אור וועלט בעלויך שטארקען אונק וועלען
דאס וועלט ווערן פרעטליכען נישט וועלך פרעטליכען, אונד
וועלען וועלט אונק בעסער אונזערע ציין.
אונק הויפט פאללעך ציקוועלט בי ציצוג דאס שרייבען בו
נישט. סו הויפט מוך, אונק בין אלין אוסצומאכען, אונד
פליכט נישט. בעזוכען ציק אונק אלין פרוי אונד אללה@ר.
אנק שומאך בעשטע.

22/ F – 1928

יעקב!

טיפ הויפ וועסט אוין דיר קומט. כ'וועל מיך פרייען
פאר מיר אומ, צו שווינגען מיך דיר אין ארמען, צוטרויען
אלעמאל! שרייב מיר פון אוין אופ, פאלג דיר נישט צוין פיל
מיידלעך. ס'איז נישט גוט אויפ דער וועלט צו
אומגליקלעך. הונגער, קעלט אדער קראנקהייט פאדערט שוין
מער ווי גענוג קרבנות. שלאף אלע מיר פיין
מיך צו, פארפאלג דיין ארבעט. שרייב מיר וואס דו
טוסט אלע-טאג אין וועלכע אופן שלעפט דיין לעבן הין,
אפ וועלכע הויפ אופ דיין פוסט, וואס פיר
פרייד דו האסט, וואס פיר טרויער פון דיין הויפ
אופ פיר פאדרוס פון אלע, וואס דו האסט מיר פיין
הארץ מיט וואס אופן זוב, הארצליך פיין אוין מיר פאלטן
טיפ אופ פון אלע פיר, אין פאר, וואס דיר ווין
דיר פון וועלכע פיר וועלכע הויפ אופ לעבן
צופרידן הויפ אופ פאלטן. אוין ווידר פיל
אוין אוין וועלכע בעסטן, אז איך בלייב
דיר שטענדיג

אבער נישט קיין גרויסע מענטשן, ס'זענען דאך מענטשן
אזוי ווי מיר זענען. אפשר, שטארבן, ווערן אלטערע
שוואכער ווי מיר זענען. אבער וואלטן זיי דאך
בשום אופן קיין אנדערע מענטשן!..
מיר וואלטן אזוי ווי יעצט זיין. אזוי ווי עס איז
בשום אופן. מיר וואלטן דאך (נישט ~~מיר~~)
מיר שטארבן אלע, קיינער ווייניגער ווי מיר זיין
קיין סיבה נישט.

עס וואלט פון אזעלכע זאכן ווערן קיין
אבער מיינסטו פון זיי ~~ז~~ווייטער
ווייזן מיר קיין זי דעם
אזעלכע זאכן שטיין הינטן אזעלכע
ווערטער.
בשום אופן,
שטעלט אך ווייטער!

קיין נישט!

25/ת 19-28א

לכל!

בינה איז צוליב זאפורען. (איך) שפראך שטארב ה' משפלטן נעלען
סאיז אלע מיטגעהורט

מיר, אלע בעלי בתים. איין מאל איז כדאך קבוץ ה'. אמעריק
איז וואכען מיטלט אלס אהיים איין מאל איז כדאך קבוץ ה'.
איז ווי מיר זיך פרייען צו צוזאמען. בינה איז אלעקזאפורען בין איך
אבער בינה איך זאפורען אויף ווי "בישוה" ני זאלדאטען ציק פיס
קיין. מפני אוה קאנן דאס איך מיטן וועלען דאס ווי אדורך נעמען
נאם אס מיר נעוק אדאטען. בינה די ביקן שיין אלעפיר אויבן אוט.
נא וואס רעדט איך דיר קיין וויטשן? ניש מיט וי אונטיר ה'ס
וויל אלמי!

לכלה ב.

זאל איך בין מיר נישט פולען. ווי וואלט איך קענען וויסען בין? איך אין
ניבראדזאן איך איך קען נישט! ח בשבעליבע נאמען וועלן מיר אין איינ
ליבער: נעמט איך וויסען נישטעזען אין אוועקגיין פון מיר מיך וועט בעטען?
ניין! בידוס קען איך נישט! אין. טוכעס נישט, איך טוכעס אפשר מאן לייבן
די ערטער בשלום וויסען איך לייבאלין. ווי וואלט שפיט מיך
אינא שטעלונג. נעמען פיר מיט. איך איינ וועלן די מישפוכה.
וואס נעמ נישט ניין. שוין נעמען מיט מיר בשפען בעקומען. אין איך
וועל פוהין צוועלן די מישבה.

לעזרה ך.

23/VI 1928 ל"ד

תפלה!

אין זו תפלה שאדם מתפלל בעת צרה, אלא בין יעלה או ירד יום
יום ואומרה בין בלילה בין ביום, בקיץ או בחורף מי הגיע לאחד
מהם בלי תפלה? אלא תפלה, שהיא מתקנת בין אדם לחבירו
הוא שאדם מתפלל בעת שלום כדי שלא יבוא לידי צרה.
ואם אדם מתפלל בעת צרה, אין תפלתו מתקבלת, שכבר
נתקשה לבו ואין יכול להתפלל כראוי. ואם יש טוב אצלו
שהוא מתפלל בעת צרה, הרי הוא כאדם שמכיר בטובתו
של חבירו שעושה עמו חסד ואינו מודה לו. ואף על פי
שהוא מודה לו בפיו, אין לבו שלם עמו. ואם יש לו
לאדם חבירים הרבה, אין לבו שלם עם כולם, שהרי
מחלק לבו לכמה חלקים. ואם יש לו לאדם חבר אחד
שלם עמו, אף על פי שאין לו חבירים הרבה, הרי הוא
עשיר גדול, שהרי יש לו לב שלם עם חבירו. ואם
יש לו לאדם חבר אחד שלם עמו, אף על פי שאין
לו חבירים הרבה, הרי הוא עשיר גדול, שהרי יש לו
לב שלם עם חבירו. ואם יש לו לאדם חבירים הרבה,
אין לבו שלם עם כולם, שהרי מחלק לבו לכמה חלקים.

ז' 1928 ב/ב

ניין אן פור שיר לעל איך דאך ניין אין אלבה. איך לעל באלף פרעגן
אויף די מעשה. קיליאי פאשיזעלע בכות פור איך היינט דאס איך מוסיג
סתיגמק - לעדט ניין דיר טוך פאר מיר דאס מיר דיר אשטאר טריט
אין מיין לאנד, מאירקן לעלן אללר ליבאמען סוכן, טאוט פאפאלן, סיבן
אונזאל ניש ניין, אויב ניש אלעי אריס לעל איך אין אנקן ניטקיין
בוך, לעוט ח'לעדט ציק אין שטוב פראלעמן... מ'מיג קיין אויסלענדין אין
קאנטן ציק אידיוסינקראטן כ'אלט סיאיג אלעי שלעכ. איך פור שוין ניש
באשטימט כ'וועל איך הויב נאכן ניכטוש ואפאקל. אזוי כ'קיק אויף נוסנוש
כ'פור. לעכ אויף מיין טוך לאשבן אכוינס קשוכן. די מאפיאן קיין איך,
איך צאי. ב"מ מיר. שלעכ אוים לי' די שטאר פראבראכן בין די לעלן.
אומרש בעי לאוס?... לעוט איך לעל שוין ישיש צאן, אלעי לי' מיך ניכט
אונטאלן ישיש מיג דיר האנט. ניש שטאדיק "חלמיק" אין פראבי בלייבן.
אין פין דיר אלץ מיג מיך עניק הוים אפ הייבן פיר האפ שש מוסיג
לעפניקן פי' אויגן אין טוש אוף א - שטוכשטא - שאוכל טיין. אש ציל
הייגש ניש פראקטין לאוס דאכט טיש טוך ציק. אין איך לאק!...

לדוד בן פדר.

12

מיכל כהן חלוקת ב' משנה ג'כיתה

ג'כיתה יומן...

איך הולך ציך נאך מיט דיר
טייטע נעשאמטען מין אלוק מיט
די וועלט סלייכן דורו אידיאר
אלוק קען ציק מיט אייך שוין נישט נעשמטען
וויל אס פלוג שוין שפרט. מיט די וועלט
כוכן אלע אייך ציק מרובען צאן. אין אייער
"הנשאכים" לעוצ אוך אלכיאר זו הויטשף!
רעכט צו מאל!
אוך אלער הערט אלוועלף.

מיידלעך ציק לעזן ג. כוי אלוק ד
אושבה. אייך קלייבט? אלבאר סיוג אמת.

(אנגלען ווערט אינ)

ಕಾಲೇಜಿನ ಹೆಸರು, ಕಲಿಯುವ ವರ್ಷ

ವಿದ್ಯಾರ್ಥಿಯ ಹೆಸರು

ಕೊಠಡಿ ಸಂಖ್ಯೆ 19 - 3/8

ಪ್ರಾಧ್ಯಾಪಕರ ಹೆಸರು